Nr. 214. Kraków, Piątek 18 Września 1896. Rocznik XV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości **F. A. Grigara** i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel St. Karlińskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Kraków, 17 września.

Coraz wyraźniej zarysowywuje się klerykalny kierunek rządów hr. Badeniego. Jeżeli powitaniu wiecu katolickiego w Salcburgu przez namiestnika nie można przypisać tak daleko sięgającego znaczenia, jak to czyniły pewne dzienniki, to przecież fakt ten nie jest pozbawionym wielu cech znamiennych. — Mowa powitalna, którą namiestnik wygłosił, niewątpliwie na podstawie upoważnienia rządu centralnego, nie zawierała jeszcze aprobaty wszystkich, później powziętych uchwał. Zadaleko idą więc ci wszyscy, którzy poczytują ją za przejęcie tych uchwał do programu rządowego. Sam fakt jednak, że namiestnik wiec ten powitał, świadczy, że gabinet pragnie zbliżenia się do stronnictw klerykalnych i zamierza oprzeć się na nich w akcyi parlamentarnej. Przemówienie salcburskiego namiestnika nie jest nadto odosobnionem.

Wkrótce dowiedzieliśmy się o kompromisie, zawartym przez klerykalne stronnictwo wielkiej własności w wyższej Austryi z liberalnem stronnictwem tej kuryi z powodu wyborów do Sejmu. Kompromis ten zawiera abdykacyę liberalnego stronnictwa, które faktycznie przeszło do obozu klerykalnego. W układach o kompromis brał jednak rząd udział, a dzienniki klerykalne chwalą jego zasługi około przeprowadzenia kompromisu. Rząd czynnie zatem wmięszał się do walki stronnictw, a wmięszał się na korzyść klerykalnego obozu i zarobił na jego uznanie. Udziałem tym w układach kompromisowych już wyraźnie przyznał się rząd do klerykalnych tendencyj i nie będzie mógł się ich wyprzeć.

Niemałe zdziwienie wywołać jednak musiało powitanie wiecu włościan Niższej Austryi przez namiestnika hr. Kielmansegga. Hrabia powitał wiec wyraźnie imieniem rządu, a minister rolnictwa Ledebur aż z Bukowiny przesłał telegram powitalny. Wiec zajmował się wprawdzie tylko ekonomicznemi włościaństwo obchodzącemi sprawami, ale nosił mimo to na sobie piętno antisemickie. Wybitni menerzy tego, do klerykalnego obozu tak zbliżonego stronnictwa, grali na nim pierwszorzędne role i nadali mu swoją cechę. To też powitanie imieniem rządu i depesza ministra stwierdzają, że rząd szuka zbliżenia się do antisemitów, a przynajmniej pragnie zatrzeć wrażenie, jakie w tym obozie wywarła niefortunna akcya z powodu wyboru burmistrza wiedeńskiego. To kokietowanie ze stronnictwem, które najjaskrawiej manifestowało opozycyę przeciw rządowi, było niespodzianką, która tem bardziej dziwić musi, że nie zbyt wiele upłynęło czasu od ataków antisemickich, które nie mogły nie wywrzeć wrażenia na ministrach i nie nadawały się do tego, aby o nich zapomnieć tak prędko.

Coraz silniejsze ujawnienie się tendencyj klerykalnych w gabinecie hr. Badeniego nie jest natomiast niespodzianką dla tych, którzy dzisiejszego premiera znają od dawna. Należał on zawsze do obozu klerykalno-konserwatywnego i do tego jawnie się przyznawał. Jako namiestnik Galicyi nie wahał się nigdy całą siłą urzędowego swego stanowiska popierać interesa tego obozu, a przewagę, jaką w Sejmie i kraju posiadali i posiadają dotychczas klerykalno-konserwatywni, zawdzięczają w znacznej części hr. Kazimierzowi Badeniemu. Łatwo więc było przewidzieć, że ministerstwo przez niego stworzone i kierowane pójdzie wcześniej czy później w tym samym duchu, w jakim działał zawsze jego prezydent. Zbytecznem byłoby jednak obawiać się, że rząd spełni wszelkie życzenia klerykałów austryackich, a w szczególności wszystkie uchwały wiecu katolickiego w Salcburgu. Żądania te, a zwłaszcza żądania co do szkoły idą tak daleko, że dziś stały się już anachronizmem. Szkoły wyznaniowej już nic dzisiaj nie wskrzesi a na stronnictwach klerykalnych można się wprawdzie opierać, ale z niemi wyłącznie i wyłącznie w ich duchu w Austryi rządzić nie można. Dowiodą tego najbliższe wybory do Rady państwa.

Polacy na Bukowinie.

(Szkic statystyczny).

(Ciąg dalszy.)

Na nader małej przestrzeni graniczy z Galicyą, a mianowicie z powiatem śniatyńskim

Starostwo Storożynec

ciągnące się ku południowi pomiędzy starostwami Wiżnic i Czerniowce, w głąb kraju, aż do starostwa Radowce, i dzielące się na powiaty sądowe: Stanestie o 20.212 i Storożynec o 50.429 ludności. W całem starostwie mieszka 1.791 Polaków, a więc 2·53 procent ogółu mieszkańców w liczbie 70.641.

W powiecie Stanestie [1]), a więc w powiecie graniczącym z powiatem śniatyńskim jest właśnie mniej Polaków, bo 263, czyli 1·30 prc., gdy tymczasem w powiecie Storożynec, leżącym w głębi Bukowiny, jest 1.528 Polaków, t. j. 3·03 prc. mieszkańców. Z tej drobnej garstki 263 naszych rodaków osiadło 105 na obszarze dworskim Stanestie nad Czeremoszem obok 95 Rusinów i 88 Niemców. Tu mamy 90 szyzmatyków, 64 rzym. kat., 57 gr. kat. i 82 żydów. W miasteczku Stanestie Niższe nad Czeremoszem jest 15 Polaków, 1.880 Rusinów, 1.095 Niemców i 5 Rumunów; a 1843 szyzmatyków, 112 rzym. kat., 15 gr. kat., 117 ewangelików i 909 żydów. W miasteczku jest probostwo szyzmatyckie i 2 szkoły.

Wreszcie rozprószyli się Polacy po wsiach Czartoria (10), Draczynec (50), Hlinica (27), Kabestie (10), Kalinestie nad Czeremoszem (10), Kostestie (20) i Wołoka nad Czeremoszem (10).

W powiecie Storożynec w miasteczku powiatowem tegoż nazwiska ludność dzieli się na 423 Polaków (na obszarze dworskim jest ich nadto 18), 2.387 Niemców, 1.932 Rumunów i 902 Rusinów, oraz na 2.280 szyzmatyków, 832 rzym. kat., 465 gr. kat., 89 ewangelików i 1.993 żydów. Miasteczko ma 3 szkoły, oraz probostwa rzymsko-katolickie i szyzmatyckie.

Z miasteczkiem powiatowem współzawodniczy co do liczby Polaków wieś Banilla Mołdawska. Osiadło ich tu 431 pośród 1.881 Rumunów, 1.241 Rusinów i 685 Niemców. Jest tu 2.920 szyzmatyków, 543 rzym. kat., 164 grec. katol. i 622 żydów. Oprócz szyzmatyckiego probostwa znajduje się także szkoła. Liczniejszą gromadkę Polaków spotykamy jeszcze w Petrówce, a mianowicie we wsi 69, a na obszarze dworskim 35. Wieś jest rumuńska, bo Rumunów mieszka 3.031, a tylko 37 Rusinów i 187 Niemców. Należy tu do kościoła szyzmatyckiego 3.025, do rzymsko katolickiego 125, a żydów jest 174. Szyzmatycy mają aż dwa probostwa. Istnieją także 2 szkoły.

Reszta rodaków naszych żyje we wsiach: Althütte 23, Nowe Broszkowce 16, Ciziresz 37, Czudyn 49, Davideny 32, Jordanestie 19, Karapcziu nad Seretem 14, Krasna Putna 11, Kupka 40, Neuhütte 13, Panka 24 i Zadowa 43, oraz na obszarach dworskich Budenic 16, Ciziresz - Abrahamowicz 20, Ciziresz - Grigorcea 20, Davideny 6, Karapcziu nad Seretem 7, Komarestie Halperu 17, Krasna-Ilski 65, Neuhütte 7, Panka Janosz 18, Ropcze-Achner 30 i Zadowa 14.

Wreszcie z Galicyą, a mianowicie z powiatem Żabie graniczy

Starostwo Radowce,

które od wschodu graniczy także z Węgrami. Starostwo to ciągnie się długiem pasmem pomiędzy starostwami Wiżnic i Storożynec — leżącemi na północnej jego granicy — a starostwami Kimpolung i Gurahumora — leżącemi od niego na południe — ku wschodowi, gdzie graniczy ze starostwem Seret i Suczawa. Z Galicyą graniczy tylko na małej przestrzeni. Liczy 92.554 ludności, w czem jest 2.252 Polaków, czyli 2·43 prc. W roku 1890 należały do niego powiaty sądowe Radowce o 60.986, Seletin o 9.657 i Sołka o 21.911 mieszkańcach [2]). Dziś powiat Sołka należy do starostwa Gurahumora. I znowu spostrzegamy, że graniczący z Galicyą powiat Seletin zamieszkuje zaledwie 56 Polaków, czyli 0·50 prc., bardziej w głąb kraju posunięty powiat Radowce 676 Polaków, t. j. 1·10 prc., a najbardziej od Galicyi oddalony powiat Sołka 1.517 Polaków, czyli 6·92 prc. ludności.

W powiecie Seletin z 56 Polaków mieszka 44 we wsi Seletin, a 12 we wsi Straża.

W powiecie Radowce Polacy skupiają się głównie w miasteczku powiatowem, gdzie się ich znajduje 478. W Radowcach mieszka zresztą 8.530 Niemców, 3.203 Rumunów i 443 Rusinów. Jest tu 4.282 rzym.-kat., 420 gr.-kat., 10 orm.-kat., 342 ewangelików, 3.516 szyzmatyków, 4.235 żydów i 90 osób, należących do innych wyznań. W miasteczku tem istnieją probostwa rzym.-kat., gr.-kat., szyzmatyckie i ewangielickie augsburgskiego wyznania oraz gimnazynm, uzupełniająca szkoła przemysłowa i 2 szkoły ludowe.

Zresztą spotykamy we wsiach Andrasfalva 25, Neu Fratautz 56, Wików Górny 20, Wików Dolny 20, oraz na obszarach dworskich Hardeggthal 51, Mardziua 17 i Wików Górny 29 Polaków.

W powiecie sądowym Sołka przedewszystkiem zwrócić musimy uwagę na wieś Nowy Solonec. Mieszka w niej 725 Polaków, a obok nich jest tylko 124 Rusinów, 38 Niemców i 2 Rumunów. Jest to jedna z 3 gmin na Bukowinie, którą można uważać za polską. Przeważna część ludności, bo 738, należy do kościoła rzym.-kat. Natomiast gr.-kat. znajdujemy tylko 137, szyzmatyków 6 a żydów 8. We wsi jest szkoła. Nie tak licznie osiedli rodacy nasi w miasteczku powiatowem Sołka. W miasteczku tem jest ich 220, a na obszarze dworskim 12. Większość ludności miasteczka tworzą Rumuni w liczbie 1.282. Po nich idą Niemcy w liczbie 787, a Rusinów znajdujemy tylko 9. Pod względem wyznania mieszkańcy Sołki dzielą się na 1.255 szyzmatyków, 836 rzym.-kat., 52 gr.-kat., 10 ewangelików, 145 żydów i 14 należących do innych wyznań. Rzymsko-katolicy i szyzmatycy mają tu swoje probostwa. Szkoła jedna.

W miasteczku Kaczika jest 49 Polaków, 509 Rusinów, 414 Rumunów i 149 Niemców. Z ludności tej należy 703 do rzym.-kat., 427 do gr.-kat., 397 do szyzmatyckiego, 20 ewangielickiego i 22 do mojżeszowego wyznania. Z miasteczkiem łączą się wsi Pertestie Wyższe, gdzie mieszka 23 Polaków, 1.089 Rumunów, 38 Niemców i 13 Rusinów, oraz Pertestie Niższe, w których znajdujemy 17 Polaków, 2.358 Rumunów, 74 Niemców i 17 Rusinów. Obie wsie są przeważnie szyzmatyckie. W pierwszej z nich jest 55 rzym.-kat., 18 żydów i 1089 szyzmatyków, a w drugiej 79 rzym.-kat., 15 gr. kat., 2.341 szyzmatyków i 25 żydów. W Kaczika jest rzymsko-katolickie i szyzmatyckie probostwo. Każda ze wsi Pertestie ma szyzmatyckie probostwo, a w każdej z tych trzech gmin jest szkoła. Wreszcie we wsi Botuszana znajdujemy 21 Polaków.

(C. d. n.).

[1]) W powiecie Stanestie jest 15.717 Rusinów, 2.769 Niemców i 1.430 Rumunów, a w powiecie Storożynec 29.240 Rumunów, 10.867 Rusinów i 8.522 Niemców.

[2]) Powiat Radowce: 39.168 Rumunów, 16.243 Niemców, 2.537 Rusinów; — powiat Seletin: 2.738 Rumunów, 1.376 Niemców, 5.202 Rusinów; powiat Sołka: 16.174 Rumunów, 3.068 Niemców, 1.098 Rusinów.

Przed wizytą w Paryżu.

Now. Wrem. konstatuje, że w prasie austryackiej, a szczególnie w niemieckiej, nastąpił niejaki zwrot w ocenie ogólnej sytuacyi międzynarodowej. Dzienniki niemieckie innym tonem dzisiaj przemawiają, niż podczas wizyty cara we Wrocławiu, i inaczej znaczenie tej wizyty oceniają, jak gdyby je spotkał zawód.

„Widocznie — pisze *Now. Wrem.* — pisma te i politycy, którzy niemi kierują, spodziewali się, że wizyty w Wiedniu i we Wrocławiu będą nietylko stwierdzeniem pokojowego usposobienia Rosyi, pragnącej żyć w jak najlepszych stosunkach z dwoma sąsiedniemi cesarstwami, ale że doprowadzić mogą do jakiejś nowej politycznej kombinacyi odmiennej od obecnego ugrupowania mocarstw, polegającego na współistnieniu trójprzymierza i porozumienia francusko-rosyjskiego.

„Skąd wysnuł podobne nadzieje, trudno zrozumieć, i trzeba sobie powinszować tego, że przynajmniej tak prędko się rozwiały, gdyż uniknie się przez to przykrych nieporozumień.

„Ani w Wiedniu, ani we Wrocławiu nie stało się i nie mogło się stać nic takiego, coby wykraczało poza program, tak trafnie ujęty przez cesarza Wilhelma w jego mowie zgorzelickiej.

„Rozmowy monarchów w Wiedniu i we Wrocławiu mogły dotyczyć tylko wzajemnego porozumienia się decydujących rządów europejskich co do bieżących kwestyj międzynarodowych. Po tych rozmowach powszechny pokój otrzymał nowe rękojmie trwałości, ale oczywiście nie zaszła najmniejsza zmiana w głównych zasadach tej polityki zagranicznej, której Rosya tak niezmiennie i konsekwentnie trzyma się od 1891 roku“.

Jak widzimy dziennik rosyjski daje tu delikatną odprawę tym politykom, którzy przypisywali zbyt wielkie znaczenie spotkaniu się monarchów we Wrocławiu, a zarazem z naciskiem zaznacza, że podstawą polityki rosyjskiej było i jest porozumienie z Francyą. W dalszym ciągu *Now. Wrem.* jeszcze dosadniej mówi o przymierzu fracusko-rosyjskiem, podnosząc równocześnie wyłącznie pokojowe jego cele, jakby dla ostrzeżenia Francuzów przed zapowiedzianą wizytą cara w Paryżu.

„Jeden z dzienników niemieckich — pisze *Nowoje Wremia* — uważał za potrzebne, przy ocenie wizyt w Wiedniu i we Wrocławiu, nadmienić, że „zapewne i wizyta cara w Paryżu nie spowoduje żadnej zmiany w pokojowej polityce Rosyi“. Ale któż wątpił o tem? Sama już ta okoliczność, że wizyta w Paryżu odbędzie się prawie bezpośrednio po wizytach w Wiedniu i we Wrocławiu, wskazuje, iż rząd nasz, uważając chwilę obecną za odpowiednią do nadania nowej i ostatecznej sankcyi francusko-rosyjskiemu porozumieniu, uznał zarazem za stosowne okazać, że porozumienie to ma wyłącznie pokojowe cele. Zgorzelicka mowa cesarza Wilhelma dowiodła, iż tak właśnie rozumie sytuacyę szef i kierownik trójprzymierza, a wspólnie z nim oczywiście także sędziwy cesarz Franciszek Józef“.

„Nie może inaczej zapatrywać się i rząd francuski — pisze dalej dziennik rosyjski. — Paryskie koła decydujące pojmują dobrze sytuacyę i nie żywią żadnych złudzeń, uznając za dostateczne te pokojowe korzyści, jakie zapewnia Francyi przyjaźń rosyjska. Najlepszym tego dowodem bezowocne usiłowania przeciwników gabinetu Méline'a, którzy dla dokuczenia rządowi chcą ożywić ideę odwetową, jak to czyni przebiegle Clémenceau.

„Tymczasem korzystne dla Francyi następstwa dokonywujących się obecnie wypadków należą do „wyższego rzędu“, jeśli można tak się wyrazić. Wypadki te zapewnią nadal Francyi stanowisko pierwszorzędnego mocarstwa w Europie, do czego naród francuski potrzebuje mieć zapewniony spokojn rozwój swych sił produkcyjnych. Większość Francuzów rozumie to dobrze, i dlatego właśnie naród francuski przygotowuje się do tak radosnego powitania cara, jako przedstawiciela polityki pokojowej, polegającej na ścisłem przyjacielskiem porozumieniu z Francyą“.

Przegląd polityczny.

Kraków, 17 września.

Reichsanzeiger ogłosił świeżo rodzaj sprostowania wieści, krążących od pewnego czasu w publicystyce niemieckiej o „bezbrzeżnych zamysłach marynarki wojennej“, w którem zaprzecza, ażeby podobne zamysły istniały, a mianowicie, jakoby w tym względzie kontradmirał Tirpitz plan takowy przedłożył cesarzowi.

W wywodach swoich, zamieszczonych zresztą w części nieurzędowej, stara się wykazać dziennik Rzeszy, że stanowisko kontradmirała Tirpitza nie jest bynajmniej tego rodzaju, żeby uprawniało tego oficera marynarki do wypracowywania planów, na które żadnego nie miał polecenia, a że zresztą nie należy to bynajmniej do obyczajów i tradycyj wojskowych, ażeby oficera w nieodpowiedzialnem pozostającego stanowisku wprowadzać w przeciwieństwo z urzędami kierowniczemi administracyi politycznej.

A że to już powtórnie się wydarza, że dziennik urzędowy czuje się spowodowanym do prostowania wieści w publicystyce się pojawiających i powodujących pewne zaniepokojenie powszechne (pierwszy raz pojawiło się sprostowanie podobne do dymisyi ministra wojny Bronsarta), nie obyło się bez tego, że ogłoszenie powyższe obudziło w publicystyce niemałą sensacyę. — Uderza bowiem z jednej strony, że sprostowanie to ogłoszonem zostało w chwili obecnej, kiedy dyskusya publiczna z tego powodu toczyła się już od dawniejszego czasu, a

---

T. T. JEŻ.

ZA GWIAZDĄ PRZEWODNIĄ.

POWIEŚĆ

na tle powstania styczniowego.

124 (Ciąg dalszy.)

VI.

Ani się spodziewał, ani przypuszczał, że w stolicy Francyi znajdzie, co znalazł. Wyrazy te odnoszą się do Erazma Hełmskiego. W Paryżu znalazł on zakątek jeden, a w tym zakątku takie Polaków nagromadzenie, że zdawało się, jakoby nad Sekwaną Polacy byli tuziemcami, Francuzi cudzoziemcami. Zakątek ów nosił nazwę *Passage du Commerce* (pasaż handlowy). Nazwa ta dawno chyba, bardzo dawno musiała mu być nadaną, kiedy się handel tulił po zaułkach, nie wystawiając się, jak obecnie, całkowicie na widok publiczny. Zaułków podobnych stary Paryż liczył niegdyś dużo. Znikały one powoli z upływem czasu. Passage du Commerce trzyma się jeszcze, wychodząc wylotem na wspaniały bulwar St. Germain, dzieło pamiętnego w przeobrażeniach Paryża Hausmana.

Paryż w epoce, w której doń Erazm zawitał, nie był jeszcze zhausmanizowany. Bulwar St. Germain nie istniał. Wylot pasażu du Commerce wychodził na plac, ku któremu zbiegały się ulice Odeońska, Książęca, Szkoły medycznej, Starej komedyi i inne. Naprzeciw wylotu pasażu znajdowała się kawiarnia Molière z wystawą na trotoarze. W pasażu, na który powozy nie wchodziły, naprzeciw trzecio-, może czwarto-rzędnego hotelu, zajętego od dołu do góry przez lokatorów z porzeczy Wisły, Dniepru, Niemna, Dźwiny, założył garkuchnię Janek, karmiący gości swoich barszczem z uszkami, kołdunami, zrazami z kaszą hreczaną, pierogami z serem, letnią porą chołodźcem i tym podobnemi przysmakami, przypominającemi piaski Mazowsza, stepy ukraińskie i bory litewskie. Garkuchnia zajmowała dół; nad nią zaś, na piętrze, w trzech dużych i widnych pokojach, mieściła się czytelnia polska.

Czytelnia ta stanowiła ogniskowy dla demokracyi polskiej punkt. Na piętrze krzepiła ona ducha, na dole posilała ciało, po obiadach przenosiła się do kawiarni Molière i, przy „dmitasce z „ptiwerkiem“ lub bez „ptiwerka“, obsiadłszy stoliki na trotoarze, gawędziła o tem i o owem lub słuchała fantazyą wynalazczą podszytych opowiadań Mierosławskiego o wypadkach prawdziwych i prawdopodobnych.

Towarzystwo demokratyczne polskie było urzędownie rozwiązane; centralizacya, z Francyi wygnana, przesiedliła się do Londynu; nieurzędownie jednak Towarzystwo istniało sekcye w Paryżu i na prowincyi funkcyonowały, — demokracya śród emigracyi trzymała prym w orkiestrze politycznej, wygrywującej od roku 1831 symfonie na temat wyzwolenia Polski. Stronnictwa wszystkie w te dęły dudy. Najskrajniej konserwatywne, najreakcyjniejsze, arystokratyczne, zgrupowane przez księcia Adama Czartoryskiego, który w roku 1861 już nie żył, zmieniało ton, ale tematu nie zmieniało: chciało Polski szlacheckiej, królewskiej — króla nawet stręczyło, — lecz Polski niepodległej chciało. Po wypadkach roku 1848-49, po wojnie wschodniej (roku 1853—56), w epoce wojny włoskiej (roku 1859) już o stręczeniu króla milczało, czyn dokonany uwolnienia i uwłaszczenia włościan uznawało — i z tonu spuściło wobec demokracyi, sejmikującej u Janka, sejmikującej w czytelni, sejmikującej w Café Molière, sejmikującej na ulicach i na kwaterach za instygacyą, jeżeli nie pod przewództwem hersztów demokratycznych: Ludwika Mierosławskiego, Wincentego Mazurkiewicza, Seweryna Elżanowskiego, Jana Leduchowskiego, J. N. Janowskiego, Leona Zieńkowicza, Zygmunta Miłkowskiego, Józefa Ordęgi, Teofila Januszewicza, dra Seweryna Gałęzowskiego, dra Korabiewicza, pojawiającego się od czasu do czasu gen. Józefa Wysockiego i innych i innych. Od hersztów z zewnątrz, od Lelewela, póki żył (umarł w roku 1861), od Heltmana, zamieszkałych w Brukseli, przychodziły rzuty myśli, słowa zachęty, ogólnikowe zasadnicze wskazówki. Życie wrzało śród młodzieży, która, napłynąwszy do Paryża, niby woda wskutek podniesienia szluz, z Korony, z Litwy, z Rusi, stanowiła główny sejmikujących kontyngens.

Śród tę to młodzież wpadł Erazm Hełmski. W rozgwarze tym nie umiał się zrazu rozpoznać, tem bardziej, że doznał tego, czego doznawał, ilekroć pomiędzy nieznanych sobie i nieznających go wchodził ludzi. Niepozorna jego postawa, zasłonięte okularami oczy, wstrzemięźliwość w wynurzaniu się, jeżeli nie budziły podejrzenia, to wzbudzały nieufność. W Paryżu stanął w dzielnicy studenckiej *(Quartier latin)*, w jednym z trzeciorzędnych hoteli przy ulicy *Monsieur le Prince,* nieopodal od Panteonu i Odeonu. Odeon pod zewnętrznemi arkadami otaczają z trzech stron wystawy nowych i starych książek na sprzedaż. Rozglądając się w wystawach tych, usłyszał mowę polską. Był to dla niego w labiryncie stolicy Francyi koniec nitki, którą wnet pochwycił. Od mówiących po polsku dowiedział się o gargocie polskiej w pasażu *du Commerce* i o „trującym“ Janku. Powszechnem było mniemanie, że Janek jest trucicielem; nie zrażało to jednak do śniadań i obiadów jego nikogo. Nie zraził się i Erazm. Tegoż dnia, między szóstą a siódmą nad wieczorem, w gargocie, inaczej „dziurką“ zwanej, się zjawił, ledwie nieledwie miejsce dla siebie znalazł i, spożywając przyprawione na sposób polski dary boże, przysłuchiwał się gwarowi rozmów, jakie się toczyły przy stolikach. Mówiono o Wielopolskim i o „generale“. Wielopolski borykał się w tym czasie, po przeminięciu manifestacyj, ze spiskowemi organizacyami, które ogarnęły wszystkie pod panowaniem rosyjskiem ziemie polskie; „generał“, był to Mierosławski, wyśrubowany przez demokracyę na wodza naczelnego Polski powstającej, b. wódz powstań w Wielkopolsce, w Badeńskiem i w Sycylii, wierzący, jak Napoleon lub Cezar, w gwiazdę swoją, mający się, jak Ludwik XIV-ty, za wcielenie Polski, posiadający gorętszej, szukającej gorących wodzów młodzieży zaufanie, lecz psujący zaufanie to apodyktyzmem gadatliwym, rozmijaniem się z prawdą, oraz chorobą wozów — wynalazku, mającego, według niego, zmienić z gruntu sztukę wojskową, tymczasem zaś pod sztandary powstańcze sprowadzić zwycięstwo. Choroba ta łatwo się poznać i ocenić dawała i, w połączeniu z wiarą w gwiazdę i z upaństwowianiem Polski w osobie własnej. w jednych, nie sprzęgających sprawy polskiej z ambicyami osobistemi, osłabiała zaufanie, drugim wskazywała w generale narzędzie, nadać się mogące do zaspokojenia ich ambicyj.

Erazm nie wiedział o tem.

— Wielopolski... generał... Mierosławski... Wielopolski...

Dwa te nazwiska wpadały mu śród zgiełku w uszy od stołów z jednej i z drugiej strony. Niekiedy, gdy frazes wyraźniejszy w sali jadalnej się odezwał, Erazm głowę odwracał, okulary poprawiał i na mówiącego spoglądał. Powtórzył to razy parę i spostrzegł, że siedzący naprzeciw niego spółbiesiadnik pilnie się mu przypatruje.

„Co to przypatrywanie się znaczy?“... — pomyślał.

Siedzący naprzeciwko coś do ucha pobocznikowi swemu szepnął; ten na niego wejrzenie zwrócił i szepnął do ucha drugiemu; ten drugi brwi sfałdował, na Erazma spojrzał i półgłosem rzekł:

— Być może... Wielopolskiego szpiedzy mrowią się na bruku paryskim...

„Masz go!“... — powiedział sobie Erazm, gdy mu słowa te w słuch wpadły. — „Przecież w Paryżu znajdzie się ktoś z Polesia, z Kijowa“...

Po obecnych okiem powiódł — nie znalazł ze znajomych nikogo, ale za to dostrzegł, że stał się przedmiotem uwagi ogólnej, jakoteż rozmów przyciszonych, których dochodzące do uszów jego wyrazy oderwane nie świadczyły o przyjaznem dla niego usposobieniu. Ktoś się głośniej odezwał:

— Trzebaby się przekonać...

(C. d. n.).

była nawet, jeżeli nas pamięć nie myli, przedmiotem zapatrywań i objaśnień w łonie komisyi budżetowej parlamentu, a obecnie nawet więcej przycichła, aniżeli się ożywiła, tak, że sprostowanie to prawie po niewczasie przychodzi, a potem, że się ono ogranicza na rzekomych pomysłach p. Tirpitza.

Mimo to uznaćby można wystąpienie dziennika urzędowego za bardzo właściwe, gdyby ono w powtórzeniu swojem rozpoczynało i wprowadzało obyczaj liczenia się kół najwyższych rządowych z opinią powszechną i oświecania takowej urzędowo, ilekroć ona zbacza na manowce, błędnemi zakreślone wieściami i kombinacyami. Tymczasem przecież publicystyka niemiecka bynajmniej z oświadczenia dziennika niemieckiego nie zdaje się być zadowoloną i uspokojoną. — Wskazuje ona na to, że jeżeli dzisiaj i od czasu, gdy został komendantem eskadry morskiej na wschodnich wodach Azyi, nie miał kontradmirał Tirpitz ani sposobności, ani możności wypracowywania wielkiego planu organizacyjnego dla marynarki, to jednakowoż w czasie, kiedy był szefem sztabu komendy naczelnej floty, możność taka, a kto wie, czy i podnieta do czynności podobnej daną mu być mogła; że zresztą obok zaprzeczonego dzisiaj planu pana Tirpitza istniał podobno inny, temuż równoległy, a może jeszcze rozleglejszy, autorem którego miał być pan Sanden-Bibrau, naczelnik tajnego biura marynarskiego cesarza, o którym przecież w sprostowaniu dziennika urzędowego mowy wcale niema, jakkolwiek i ten był przedmiotem dyskusyi publicystycznej.

Jakiekolwiek zresztą być mogły zamysły rządu i przebieg sprawy, która zaniepokoiła umysły, to jeżeli zgodnie z oświadczeniem *Reichsanzeigera* uskuteczniono odwrót i plany „bezbrzeżne“ odroczono tymczasem *ad calendas graecas*, nie ma najmniejszego powodu do przeszkadzania temu odwrotowi. Dobrze będzie, jeżeli cofnięto powzięte w chwili dobrej fantazyi pomysły; jeszcze lepiej, jeżeli ich wcale nie było.

Śmierć Nekludowa.

Niespodziewany zgon tego wybitnego męża stanu jest wielką stratą dla Rosyi, a w szczególności dla żywiołów liberalnych w państwie carskiem. Z wykształcenia i z przekonania był on zwolennikiem prądów humanitarnych i jako takiego powitała go z radością część prasy rosyjskiej przed półtora rokiem, gdy Nekludow obejmował stanowisko towarzysza ministra spraw wewnętrznych. Nekludow usprawiedliwiał też w miarę sił swoich tę pokładaną w nim nadzieję. Zaznaczył się energicznem wystąpieniem przeciw wysyłaniu na Sybir i jemu zawdzięczać należy ukaz, odbierający gubernatorom prawo administracyjnego wysyłania na Sybir, a oddający to prawo radzie ministrów. Jego zasługą jest także rewizya osławionej ustawy *lex Ignatiew*, zarządzona przez Mikołaja II w roku zeszłym. Jako prawnik należał do powag w dziedzinie kryminalistyki i pozostawił szereg dzieł naukowych, tchnących duchem humanitaryzmu, połączonego z głęboką znajomością prawa. Nekludow był przez lat 30 profesorem prawa karnego w akademii wojskowo-prawniczej, a następnie ober-prokuratorem senatu.

Car Mikołaj II odczuł głęboko stratę zasłużonego męża, którego wykładów często słuchał w Akademii.

Powstanie w Macedonii.

Pol. Corr. otrzymała z Saloniki wiadomość, iż w wilajecie Monastir pojawiły się dwie bandy, składające się razem z 200 ludzi. Jedna z nich zbliżyła się do głównego miasta wilajetu, a wali wysłał natychmiast przeciwko niej dwa bataliony nizamów i batalion redyfów wraz z dwiema armatami. Powstańcy nie chcieli jednak wdać się w walkę z wojskiem i cofnęli się.

Na początku września udało się dwom parowcom greckim wysadzić na wybrzeże macedońskie, w pobliżu Berii, dwie silne bandy, które posiadały podobno dwie mitralezy. Wysłane przeciwko nim wojsko przybyło zapóźno, aby przeszkodzić wylądowaniu, i rozpoczęło bezskuteczny ogień przeciw jednemu z parowców, który, nie odniósłszy żadnego uszkodzenia, dostał się na pełne morze.

Według sprawozdań, pochodzących z greckich źródeł, wynoszą siły band powstańczych w Macedonii obecnie 700 ludzi, którymi dowodzi znany dowódca powstańczy Bronphas.

Natomiast donoszą wiadomości z Larysy, iż w zeszły czwartek udało się silnemu oddziałowi wojska tureckiego między Bara a Hagios osaczyć bandę powstańczą pod dowództwem Papadimosa, liczącą 30 ludzi. Powstańcy bronili się dzielnie przez kilka godzin, lecz gdy zabrakło im wody, postanowili przebić się przez szeregi nieprzyjacielskie. Będąc liczebnie słabsi, napotkali na silny opór ze strony wojska tureckiego. Po zaciętej walce udało się tylko siedmnastu uratować ucieczką; ośmiu poniosło śmierć, między nimi Papadimos, ugodzony kulą w głowę, a pięciu zabrali Turcy w niewolę.

Potwierdza się także wiadomość o śmierci innego dowódcy powstańców, Wrufasa, który, ranny w utarczce pod Murychowem, schronił się do wsi Lechowy pod Floryną, gdzie wskutek odniesionych ran umarł po siedmiu dniach.

Władze w Agyii w Tesalii otrzymały rozkaz, aby ścigały i aresztowały członków band, powracających obecnie z Macedonii.

Wojsko tureckie podwoiło posterunki na granicy, celem przeszkodzenia przemycaniu się band do Macedonii; powstańcy obierają jednakże w ostatnim czasie drogę wodną.

Cesarz w Krakowie.

Na pół godziny mniej więcej przed zapowiedzianem przybyciem cesarza padał wczoraj ulewny deszcz, nie odstraszył on wszakże tłumów publiczności, która dążyła ku dworcowi kolejowemu, zalegała ulicę Lubicz i cały plac, tak iż przed 9 trudno było przecisnąć się przez zwarte masy i dotrzeć do drzwi dworca. Domy w ulicy Lubicz były iluminowane, również cała ulica Dietlowska i budynki położone wzdłuż toru od mostu kolejowego.

Przy rampie w ulicy Lubicz zbudowano kosztem miasta gustowną i efektownie oświetloną gazem bramę tryumfalną. Na środkowej części jaskrawo płonął herb i inicyały cesarskie, pod niemi herb Krakowa; boki również oświetlone były gwiazdami. Całość przybrana w festony z zieleni i chorągwie przedstawiała się bardzo ładnie.

W tem miejscu natłok był tak potężny, iż na krótko przed przybyciem pociągu tłum przełamał rampę, lecz porządek przywrócony został natychmiast po przemówieniu pełniącego w tem miejscu straż honorową p. Staszczyka i publiczność sama utworzyła równy szpaler.

Peron dworca kolei rzęsiście był oświetlony i udekorowany dywanami. Wejście do salonu dworskiego obito karmazynowym pluszem, a obok schodów ustawiono palmy i inne rośliny. O godzinie pół do dziewiątej komitet porządku, któremu przewodniczył dr. Weigel, ugrupował wszystkich zebranych dostojników i deputacye. Tuż przy miejscu, na którem wysiąść miał cesarz, stanęli dygnitarze wojskowi z komendantem korpusu br. Albori. Po drugiej stronie stanęli ks. biskup Puzyna z członkami kapituły i prałatami, eks-ministrowie dr. Dunajewski i dr. Madeyski w mundurach, dalej liczni reprezentanci szlachty, członkowie Rady powiatowej krakowskiej, niektórzy członkowie rad powiatowych z Chrzanowa i Wieliczki. W tej grupie przeważały barwne kontusze.

Dalej stali posłowie dr. Weigel, dr. Jordan, dr. Sokołowski, Rotter i liczni zebrani członkowie Rady miejskiej z wice-prezydentem dr. Pieniążkiem, — przy nich prezydyum Towarzystwa rolniczego, wiceprezes Akademii umiejętności dr. Zoll i grono profesorów uniwersytetu, dalej urzędnicy starostwa, sądu, prokuratoryi, dyrekcyi i prokuratoryi skarbu, kolei państwowych, poczty, starostwa górniczego, wszyscy ze swoimi szefami

Dalej jeszcze reprezentanci Towarzystwa ubezpieczeń, Izby handlowej, Kasy oszczędności, Izb adwokackiej i notaryalnej, Towarzystwa strzeleckiego, kongregacyi kupieckiej, gmin wyznaniowych ewangielickiej i izraelickiej, dyrektorowie i profesorowie szkół średnich, wreszcie liczne cechy ze sztandarami, Towarzystwo weteranów wojskowych z orkiestrą i liczny oddział umundurowanych Sokołów z prezesem drem Styczniem. Za temi deputacyami i reprezentacyami stała publiczność, osobną grupę stanowiły panie również w znacznej zebrane liczbie.

Ani wojska, ani orkiestry wojskowej wcale nie było.

Punktualnie według programu o godzinie 9 minut 10 nadjechał pociąg dworski, poprzedzany przeciągłemi okrzykami „Niech żyje!“, oraz dźwiękami hymnu państwowego, granego przez orkiestrę weteranów. Cesarz w mundurze generalskim stał w oknie wagonu i wojskowym ukłonem, oraz uprzejmym ruchem głowy witał zebranych.

Zanim pociąg wolno wjeżdzający stanął, wysiadł z niego dyrektor kolei p. Koloszwary, a jednocześnie z cesarzem wysiedli także namiestnik ks. Sanguszko w mundurze z wielką wstęgą orderu Leopolda i generalni adjutanci cesarza hr. Paar i Bolfars.

Cesarz powitał najpierw delegata p. Laskowskiego i podszedł ku prezydentowi miasta p. Friedleinowi, który wygłosił po niemiecku następujące przemówienie: Najjaśniejszy Panie! Za najłaskawsze odznaczenie naszego grodu przez zatrzymanie się mimo ustalonego już programu podróży, niech mi wolno będzie złożyć najserdeczniejsze podziękowanie u stóp Tronu Waszej Cesarskiej Mości, a korzystając ze szczęśliwej sposobności, wyrazić Ci, Najjaśniejszy Panie, w imieniu miasta uczucia najgłębszej czci, niewzruszonej wierności i przywiązania, jakiemi serca mieszkańców są przepełnione dla Ciebie, Najjaśniejszy Panie i Twej Najdostojniejszej Rodziny. Najjaśniejszy Pan niech żyje!

Okrzyk ten, po polsku wzniesiony, powtórzyli trzykrotnie wszyscy zebrani na peronie.

Cesarz podziękował prezydentowi za wyrażone uczucia i dodał: „Pragnąłem chociaż chwilę zatrzymać się w Krakowie“. Następnie zapytał o rozwój miasta, a gdy p. Friedlein odrzekł, iż Kraków podnosi się i zabudowywa, cesarz odpowiedział, iż rad będzie przybyć do Krakowa na czas nie tak krótki, aby naocznie przekonać się o rozwoju miasta.

Po tych słowach zbliżył się cesarz do grupy generałów i oddał im ukłon wojskowy, a następnie powitał podaniem ręki księcia biskupa Puzynę i chwilkę z nim rozmawiał, a dalej witał w taki sam sposób b. ministrów Dunajewskiego i Madeyskiego, którego zapytywał, czy mieszka w Krakowie, czy na wsi. — Dalej rozmawiał cesarz po kilka słów z hr. Andrzejem Potockim, księciem Marcelim Czartoryskim (po francusku), hr. Zygmuntem Szembekiem, posłem Popowskim, który był w mundurze rotmistrza ułanów, i ks. Radziwiłłem. Marszałek Sanguszko przedstawił cesarzowi młodego księcia Adama Czartoryskiego.

Przystąpiwszy do grupy następnej, rozmawiał cesarz z hr. Franciszkiem Mycielskim, hr. Antonim Wodzickim, posłem dr. Jordanem, któremu powiedział, że słyszał wiele o jego zasługach. Wice-prezydentowi miasta dr. Pieniążkowi powtórzył cesarz, iż przybędzie do Krakowa na czas dłuższy. Dr. Franciszka Paszkowskiego zapytywał o prace Rady powiatowej. — Z dr. Zollem rozmawiał o uniwersytecie i zapytywał o rozwój studyum rolniczego, które posiada z uniwersytetów Austryi tylko krakowski; mówił cesarz jeszcze po kilka słów z ks. kanonikiem Spisem, z prezydentem Sądu wyższego Zborowskim, wice-prezydentem Zeleskim, z księciem Aleksandrem Ponińskim, szefem dyrekcyi skarbu, z dyrektorem policyi dr. Korotkiewiczem i radcą dworu Kolosvarym.

Do dalszych deputacyj nie podszedł już cesarz, lecz powrócił ku miejscu, na którem wysiadł, i rozmawiał jeszcze kilka chwil z komendantem korpusu br. Alborim, któremu podał rękę, i ze wszystkimi generałami, to jest br. Newarini, br. Horsetzky, Engel, Benge, Gaertner i Cserry. Wojskowym ukłonem i uprzejmym ruchem głowy, pożegnał cesarz raz jeszcze zebranych i wsiadł do wagonu, a w tej chwili rozległ się ogłuszający okrzyk: Niech żyje!

Z okna wagonu dziękował jeszcze cesarz ukłonami i przy dźwięku orkiestry ruszył pociąg wśród niemilknących okrzyków.

Porządek podczas zatrzymania się pociągu przez 18 minut był zupełny, a należy zaznaczyć, iż utrzymany był przedewszystkiem przez samą publiczność, która, chociaż w olbrzymiej liczbie zebrana na peronie, stosowała się do wskazówek, udzielonych przez członków komisyi: dra Weigla, oraz pp. Eminowicza, Marynowskiego, Fenza, Kosińskiego i Groelego. Opróżnienie peronu z przepełniającej go publiczności odbyło się też w porządku i nastąpiło bardzo szybko.

KRONIKA.

Kraków, 17 września.

Wiadomości osobiste. Prof. dr. Napoleon Cybulski powrócił do Krakowa.

Lekarzem miejskim w Podgórzu mianowany został przez tamtejszą Radę miejską dr. Kazimierz Smorągiewicz, dotychczas lekarz miejski w Sanoku.

Brak monety zdawkowej. Krajowa dyrekcya skarbu ogłasza: W ostatnich czasach doszły do wiadomości władz skarbowych utyskiwania interesantów na brak w obiegu monety zdawkowej 2- i 1-groszowej. Chcąc tym utyskiwaniom zapobiedz, podaje krajowa dyrekcya skarbu do powszechnej wiadomości, iż poleciła wszystkim kasom, aby utrzymywały w zapasie w odpowiedniej ilości monety zdawkowe bronzowe dwu- i jedno groszowe i wydawały je jak najliczniej przy wypłacie, lub w drodze wymiany zgłaszającym się stronom interesowanym.

Instruktorem mleczarstwa zamianował Wydział krajowy Jana Biedronia, kierownika mleczarni w Przemyślu.

Zmarli. W Zagrzebiu zmarł w tych dniach jeden z najwybitniejszych chorwackich polityków i patryotów, dr. Mrazowicz. Zmarły brał bardzo wybitny udział w ruchu, mającym na celu odrodzenie narodu chorwackiego, był znakomitym mówcą w sejmie chorwackim i napisał wiele wyborowych politycznych i prawnopaństwowych prac w obronie swego narodu.

W Berlinie zmarła po długich i ciężkich cierpieniach na zapalenie mózgu baronowa Frieda von Lippenheide, znana wydawczyni czasopisma damskiego *Modenwelt*, które, tłómaczone na wszystkie prawie języki europejskie, rozchodzi się w setkach tysięcy egzemplarzy. Zmarła w siódmem dziesięcioleciu pracowała w redakcyi czasopisma *Bazar*, a następnie w r. 1865 przystąpiła do wydawnictwa czasopisma *Modenwelt*, które, dzięki umiejętnemu kierownictwu, uzyskało sławę europejską. Zmarła należała do najwybitniejszych pisarek niemieckich, a nadto odznaczała się rzadką pomysłowością i energią.

Z teatru. Na jutrzejsze popularne przedstawienie wybrała dyrekcya jeden z utworów Juliusza Słowackiego p. t. „Horsztyński“. W dramacie tym przyjmą udział najlepsze siły naszej sceny. P. Kotarbiński po raz pierwszy odegra po p. Zboińskim rolę Horsztyńskiego. Pan Trapszo rolę hetmana. W dramacie wystąpi także po raz pierwszy w tym sezonie p. Siemaszkowa. Rola Szczęsnego spoczywa zaś na barkach p. Śliwickiego.

Z prasy. Kierunek literacki warszawskiego tygodnika *Bluszcz*, prowadzonego dotychczas przez p. Maryę Ilnicką, objęła drowa Józefowa Ludwika Bąkowska, znana w literaturze jako poetka pod pseudonimem Szczęsnej.

Ze Lwowa. Rada miejska, na wniosek podpisany przez 90 przeszło radnych, uchwaliła przyznać byłemu prezydentowi miasta p. Edmundowi Mochnackiemu w uznaniu dla jego działalności przez 9 i pół roku na stanowisku prezydenta, a ogółem 12 lat w prezydyum, jako dar honorowy kwotę 3600 złr. rocznie dożywotnio.

Z innych spraw załatwionych zasługuje na zaznaczenie uchwała, która zapadła niemal wszystkiemi głosami przeciw 5 czy 7, przejścia do porządku dziennego nad przedstawieniem dyrekcyi teatru lwowskiego przeciw wydanemu przez magistrat konsensowi na budowę cyrku. Rada odrzuciła także wniosek p. Heppego, aby specyalna komisya, wysadzona z łona Rady miejskiej, miała czuwać nad tem, aby budowa cyrku przeprowadzoną była ze skrupulatnem uwzględnieniem warunków bezpieczeństwa od ognia. Czuwać będzie nad tem już z obowiązku swego urząd budowniczy.

W Tarnowie oddane zostały do użytku w ubiegłą sobotę dwa budynki szkolne, wzniesione kosztem gminy. Budynki te, zbudowane według najnowszych wymagań pedagogii i higieny, będą mogły pomieścić 1.600 uczniów. Robotami kierował budowniczy miejski p. Szczęsny Zaremba. Gmina wydała na cele budowy blisko 160.000 złr. Poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz i przewodniczący tarnowskiej Rady szkolnej, ks. kan. Franciszek Leśniak, poczem burmistrz p. Rogoyski oddał je do użytku Radzie szkolnej. Gmina tarnowska w ostatnich sześciu latach wystawiła pięć nowych szkół kosztem przeszło 300.000 złr.

Towarzystwo historyczne lwowskie, któremu, jak wiadomo, ś. p. Zygmunt Kaczkowski zapisał swój księgozbiór i prawo własności wszystkich dzieł, zamierza podjąć wydanie zbiorowe pism autora „Murdeliona“. Zamiarowi temu życzymy najprędszego urzeczywistnienia.

Nowa herbata. Z inicyatywy polskiego Towarzystwa handlowo-geograficznego wprowadzony już został w handel nowy rodzaj herbaty pod nazwą *Herva mate*, czyli herbaty brazylijskiej. *Herva mate*, jak to już przedtem o tem pisaliśmy, pochodzi z kolonij polskich w Paranie (Brazylia), gdzie ją nasi koloniści wyrabiają, susząc liście i gałązki pewnego rodzaju drzewa. *Herva mate* ma wygląd suszonych zielonych liści i gałązek — odznacza się silnym aromatem i posiada własność orzeźwiającą i wzmacniającą, a nadto jest o połowę taúsza od najlichszego gatunku chińskiej herbaty. Używa się *mate* zupełnie w ten sam sposób, jak chińską herbatę, to jest zaparza się kipiącą wodę i odwar pije się z cukrem lub bez cukru, także z mlekiem, rumem i t. p. Ma jednak tę zaletę, iż wymaga o połowę mniej cukru, niż herbata chińska. *Herva mate* jest używaną obecnie w całej południowej Ameryce, a z samej Parany wywożą *hervy* za 20 milionów franków. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby ludność nasza zapoznała się z tym nowym artykułem i wypróbowała go. Wszak lepiej będzie, jeśli lud nasz pijać będzie tani i zdrowy napój, pochodzący z rośliny uprawianej przez naszych rodaków za Oceanem, aniżeli zatruwać się drogiemi falsyfikatami i szkodliwemi zdrowiu przeróbkami przegotowanej herbaty, znanej pod nazwą chłopskiej herbaty. Sądzimy, iż w pierwszej linii Kółka rolnicze i sklepiki wiejskie zajmą się zaznajomieniem ludności naszej z *hervą mate*.

Skład główny *hervy mate* znachodzi się w Związku handlowym Kółek rolniczych i sklepików wiejskich, Lwów, ul. Pańska l, 21, dokąd należy się udawać z wszelkiemi zamówieniami. Celem zaś uregulowania importu uprasza się wszystkich, którzy tym nowym artykułem się interesują i z ludem się stykają, a zwłaszcza duchownych, nauczycieli, lekarzy, włościan i t. d., by raczyli pod adresem redakcyi *Gazety Handlowo-geograficznej*, Lwów, ul. Mochnackiego l. 12, nadsyłać swe spostrzeżenia i uwagi co do przyjęcia, jakiego doznaje *mate* wśród ludu naszego.

Biuro statystyczne miasta Krakowa wzywa panów pracodawców, którzy mają w swej służbie oficyalistów i urzędników prywatnych, aby w razie, gdyby im do dnia 21 b. m. nie doręczono kwestyonaryuszy do wypełnienia, zechcieli się po takowe zgłosić do powyższego biura (ul. Grodzka l. 29, II piętro) w godzinach od 2 do 6 po połu dniu.

Pp. urzędnicy prywatni i oficyaliści winni najdalej do 28 b. m. otrzymać od swych pracodawców karty indywidualne, które po wypełnieniu należy przesłać biurowi, w razie zaś nie otrzymania zgłosić się do biura statystycznego po odbiór takowych.

Pisma Sienkiewicza w taniem wydaniu warszawskiem, o którem parę razy już wspominaliśmy, w tych dniach będą już na składzie u wszystkich księgarzy w Galicyi. Pisma zawierają trylogię: „Ogniem i mieczem“, „Potop“ i „Pan Wołodyjowski“. Z Warszawy z najlepszego źródła komunikują nam wiadomość, iż według umowy, zawartej z księgarzami, cena tych pism w Galicyi pod żadnym pozorem nie może być wyższą nad ustanowioną. Sześć tomów zbroszurowanych w Galicyi kosztować ma pięć i pół korony, t. j. 2 złr. 75 ct., w oprawie ośm koron, t. j. 4 złr. Żadna księgarnia nie ma prawa pobierać ani centa więcej, — gdyż i tak cena w Galicyi jest nieco wyższą aniżeli w Warszawie, ze względu na koszty ekspedycyi i prowizyę księgarską.

Z Poznania. *Dziennik Poznański* donosi: Żona siodlarza p. Majewskiego, poddanego rosyjskiego, który rozkazem tutejszego rządu zmuszony został w dniu 1 września b. r. opuścić granice państwa pruskiego, uzyskała była pozwolenie, ze względu na chore małe dzieci, na pozostanie w Poznaniu przez przeciąg 14 dni. W tych właśnie dniach po upływie naznaczonego terminu i ona musiała pożegnać się z ojczystemi stronami (pochodzi z Poznania), mając troje dzieci małych i chorych. Fakt ten suchy i goły jest tak wymownem świadectwem stanu kultury, jakiem cieszyć się nam pozwalają w obrębie państwa pruskiego przy końcu XIX w., że słowa wszelkie, ilustrujące ten fakt, tylko wrażenie osłabićby mogły. Rodzina Majewskich znajdowała się z powodu rozkazu opuszczenia granic państwa pruskiego w najfatalniejszem położeniu materyalnem. Za pośrednictwem *Dziennika Poznańskiego* współczujące społeczeństwo nasze złożyło na pomoc dla rodziny Majewskich 97 marek.

Pożar w Łodzi. Onegdaj w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej spłonęła fabryka Lottego. Część, stanowiąca przędzalnię na dole, dzierżawił Tumer, na piętrach była tasiemczarnia Lottego. Część budynków i wszystkie maszyny spaliły się. Fabryka była asekurowana. Straty wynoszą przeszło 40.000 rs.

Groźny pożar. Z Kamieńca Podolskiego donoszą, że w ubiegły piątek szalał tam groźny pożar, którego pastwą padło około 40 domów. Wszczął się on z niewiadomej przyczyny w śródmieściu i ogarnął w przeciągu kwadransa całą połać, gęsto zabudowaną, między pocztą a Bramą Wietrzną, czyli Batorego. Silny wicher rozdmuchiwał płomienie i pędził iskry z dachu na dach, a nieudolna straż ogniowa nie mogła dać rady. Jedynie kierunek wiatru w stronę rzeki Smotrycza uchronił resztę miasta od nieszczęścia, w przeciwnym razie padłby pastwą ognia cały Stary Kamieniec. Wiele rodzin straciło w ogniu całkowite swoje mienie.

Bezpieczeństwo pod Warszawą. W ostatnich dniach w okolicach Warszawy dopuszczono się kilku zuchwałych rabunków. W Sielcach złodzieje wdarli się przez balkon do mieszkania p. Władysława Grzegorzewskiego i skradli odzież, zegarek itd. W tejże samej wsi za pomocą wytrycha otworzyli drzwi mieszkania Ludomiły Malinowskiej i zabrali odzież wartości 300 rubli. Również w Sielcach okradziono Kazimierza Nocka. Onegdaj w nocy na budkę dróżnika nr. 5 kolei wiedeńskiej napadła banda uzbrojonych w rewolwery rabusiów. Jeden z nich wyważył okno, wszedł do mieszkania i podawał towarzyszom odzież, sprzęty itd. Kiedy przebudzony stróż Wodzyński zaczął wołać o pomoc, rabusie wystrzelili kilkakrotnie z rewolweru, poczem zbiegli.

Tajemnicza kradzież dziecka. Sensacyę wywołało przed kilku dniami w Wiedniu następujące zdarzenie. Na jednej z najruchliwszych ulic śródmieścia w popołudniowej godzinie bawiło się kilkoro dzieci jednego z zamożnych rękodzielników. Do grupy tej nagle przybliżyła się nieznajoma czarno ubrana dama i wziąwszy za rękę 2 letniego chłopczyka pospiesznie uprowadziła go z sobą. Zrozpaczeni rodzice poruszyli całą policyę wiedeńską celem odnalezienia sprawczyni i odebrania dziecka, wszelkie jednak usiłowania pozostały przez kilka dni, mimo wytężeń policyi, bezskuteczne. Onegdaj otrzymała matka chłopczyka list, miejską pocztą nadany, podpisany przez baronowę L., w którym znalazło się lakoniczne wyjaśnienie, że chłopczyk ma się dobrze, że otrzymał nową garderobę i że miejsce obecnego pobytu u podpisanej, która przed miesiącem straciła własne dziecko, zapewnia mu wszelkie wygody. List ten, złożony przez rodziców w policyi, dopomógł do wykrycia sprawczyni w osobie znanej policyi Maryi Barth. Zanim nadeszły bliższe szczegóły i motywa niewyjaśnionej tej historyi, nadszedł dziś rano z Wiednia następujący telegram:

Wiedeń, 17 września. Kobietę, która przed kilku dniami uprowadziła 2-letniego chłopca, Józefa Reichela, wynalazła i aresztowała policya w Klosterneuburgu. Kobieta ta, nazwiskiem Marya Barth, miała być przewieziona do Wiednia; na dworcu atoli zastrzeliła się w miejscu ustępowem, do którego udała się za zezwoleniem dedektywów. Dziecko również odnaleziono i oddano rodzicom.

Ordery rosyjskie. Aż do Piotra Wielkiego nie było w Rosyi wogóle orderów, ani żadnych odznaczeń. Jeśli car chciał kogo wyszczególnić za zasługi położone około kraju bądź to w wojnie, bądź w czasie pokoju, darował mu dobra, lub też zamieniał je na wieczyste; w dowód zaś szczególnego zadowolenia rozdawał podarunki, jak futra kosztowne, które sam poprzednio nosił, lub złote puhary i t. p. naczynia do napojów. Za Iwana Groźnego rozdzielano pomiędzy żołnierzy, którzy się odznaczyli męstwem, rosyjskie lub zagraniczne monety złote. W XVII stuleciu weszło w zwyczaj udzielanie wojewodom złotych medali z łańcuszkiem, które nosili na szyi.

Dopiero car Piotr Aleksiewicz, późniejszy Piotr I czyli Wielki, ustanowił w dniu 30 listopada 1698 r. pierwszy order św. Andrzeja. Najwyższy ten order rosyjski posiada tylko jednę klasę.

Drugi najwyższy order św. Katarzyny, którym obdarzane bywają kobiety, ustanowiony został w r. 1714 przez Piotra Wielkiego na cześć jego małżonki Katarzyny Aleksiejewny na pamiątkę bitwy z Turkami nad Prutem i uwolnienia go z niewoli.

Trzecim z kolei orderem jest order Aleksandra Newskiego. Order ten ustanowiony został przez Katarzynę I w dniu 21 maja 1725 r. na pamiątkę zmarłego w r. 1263 księcia Jarosławicza, pogromcy niemieckich rycerzy, Finnów i Szwedów (1240 r. nad Newą, dlatego nazwany „Newskim“), jak również na cześć zaślubin wielkiej księżniczki Anny Petrówny z księciem szlezwigsko-holsztyńskim Karolem Fryderykiem; udzielany on bywa osobom, posiadającym co najmniej stopień generał-majora.

Czwarte miejsce zajmuje order białego orła, ustanowiony w r. 1713 przez króla polskiego Stanisława Augusta, który po podziale państwa polskiego przeszedł do Rosyi i w r. 1831 stał się cesarsko-królewskim orderem. Posiada on jednę tylko klasę.

Następuje order św. Anny, ustanowiony w dniu 14 lutego 1735 r. w Kilonii przez księcia szlezwigsko-holsztyńskiego Karola Fryderyka na pamiątkę carowej rosyjskiej Anny i małżonki jego Anny Petrówny, wielkiej księżniczki rosyjskiej; d. 5 kwietnia 1797 r. przejął go car Paweł jako order rosyjski i podzielił na trzy klasy; czwartą zaś, wyłącznie dla osób wojskowych, dołączył car Aleksander I. Wreszcie Mikołaj I utworzył jeszcze piątą klasę dla podoficerów i zwykłych żołnierzy, którzy służyli w armii przez lat 20.

Order św. Stanisława, ustanowiony 7 maja 1765 r. przez króla polskiego Stanisława Poniatowskiego na cześć patrona Polski, przejęty został w r. 1815 przez cara Aleksandra I jako króla polskiego i podzielony na cztery klasy; w r. 1831 zamieniony jednak został na order cesarsko-królewski i zredukowany do trzech stopni. Popi prawosławni orderu tego nie otrzymują; księża katoliccy otrzymują wraz z nim tytuł szlachecki, przywiązany tylko do odnośnej osoby; kupcy dożywotnie honorowe obywatelstwo. Order ten drugiej i trzeciej klasy otrzymać także mogą dowódcy pułków armii.

Oprócz wymienionych sześciu orderów istnieją jeszcze:

Order Jerzego, ustanowiony przez Katarzynę II dnia 26 listopada 1769 r. i od r. 1807 podzielony na pięć klas, z których pierwsza udzielaną bywa w rzadkich tylko wypadkach; order ten udzielany bywa wogóle osobom wojskowym za położone zasługi tak na lądzie jak na morzu.

Wreszcie order Władymira, ustanowiony również przez Katarzynę II dnia 22 września 1782 r. w 20 rocznicę jej koronacyi na pamiątkę pierwszego chrześcijańskiego wielkiego księcia Władymira (zmarłego w r. 1010); order ten, udzielany wszystkim stanom za położone zasługi, podzielony jest na cztery klasy, z których ostatnia udzielaną być może także przez generała *en chef*. Rycerze pierwszych dwóch klas otrzymują wraz z orderem charakter urzędników czwartej klasy i tem samem mają przystęp do dworu.

Wrota Żelazne. Znany z prac podróżniczych p. Stanisław Bełza pisze: Wielkie dzieło, pomyślne doprowadzenie którego do skutku jest zaszczytem bieżącego wieku, zostało świeżo ukończone. Wrota Żelazne, naturalna kamienna baryera, uniemożliwiająca od wieków prawidłową żeglugę na Dunaju, już nie istnieją. Za kilka dni w obecności głów koronowanych i zaproszonych z całego świata gości, nastąpi uroczyste ich otwarcie; dziś już przecież nie pozostało po nich śladu i parowce, zanurzające się głęboko w wodę, spokojnie w tej chwili przebywają całą drogę, od węgierskiego Bazias do rumuńskiego Turn Severinu. Pamiętam dobrze żeglugę na tym kawałku wodnego szlaku, kilkanaście lat temu. Płynąłem z Belgradu do Orsowy bez przeszkody z początku w moim postępie naprzód, lecz wkrótce po przebyciu Bazias, zmuszony byłem przesiąść się na maleńki statek, by módz dalej odbywać drogę. A z jaką ostrożnością posuwał się ten statek w obawie, by nie roztrzaskał się o zalegające całe łożysko rzeki głazy, jakie zadowolenie malowało się na twarzach podróżnych, gdy nareszcie z tego kamiennego gardziela, grożącego nam zagładą, wydostaliśmy się na szerszą wodę! Kto dziś tam, tą drogą spokojnie płynie, podziwiając wspaniałości wybrzeża serbskiego, ani się domyśla, że jeszcze nie tak dawno, podziw ten mięszał się z naturalnym strachem, na widok trudnych obrotów, jakie łódź, której, niby część składowa, złą i dobrą dolę się dzieliło, dokonywała wśród olbrzymich kamieni.

Świadek tego, co tam było wczoraj jeszcze, gdym świeżo ponownie odbywał tę drogę, uprzytomniłem sobie te wrażenia, jakich się tam nie tak dawno doznawało, ale pod wpływem ich nie pozostawałem przecież długo, bo myśl moja zajęta była wielkiem dziełem, cywilizacyjne skutki którego już dziś łatwo obliczyć się dają.

Dzieje tych Wrót Żelaznych, to dzieje usiłowań ducha ludzkiego, zmierzających do ujarzmienia sił przyrody.

Zaledwie oddalone te, od środka ówczesnego świata, strony, poznane zostały, dążności państwa uosobiającego w sobie cywilizacyjne pragnienia wieku zwrócone zostały ku usunięciu zapory, na przeszkodzie im stojącej. Jest tego ślad na stronie serbskiej, w Tablicy Trajana, który, wędrując tędy z kohortami rzymskiemi kopał kanały, by niebezpieczeństwo żeglugi na Dunaju zmniejszyć. Ale siły ówczesne zbyt słabemi były na takie olbrzymie zadania i dopiero inżynieryi współczesnej przypadł w udziale zaszczyt usunięcia z powierzchni ziemi tego, co kaprys przyrody, na przekorę człowiekowi, w miejscach tych porzucił. Nauka, która niby domki z kart usunęła z przed posuwających się naprzód parowozów przepaści i górskie wyniosłości, i tu wyrzekła potężne swoje słowo, ale wyrzekła

je dopiero dziś, gdy geniusz człowieka dał jej środki do zwalczania przeciwności.

Rozsadzenie Wrót Żelaznych zostało ostatecznie postanowione na kongresie berlińskim.

Powołano do tej pracy trzy państwa, przytykające do dolnego Dunaju, ale kierownictwo robót złożono w ręce węgierskie. I nie pożałowano tego, ręce te bowiem nie okazały się za słabemi do tej pracy.

A była to praca i długa i mozolna, nie w jednem bowiem tylko miejscu koryto rzeki zalegały tamujące żeglugę głazy i aby o jej rozmiarach dać jakie takie pojęcie, dość będzie, gdy powiemy, że dla umożliwienia wielkim statkom swobodnego pochodu naprzód, musiano rozsadzić dynamitem 367.000 kubicznych metrów skał podwodnych. Tym sposobem w korycie rzeki utworzono wygodne kanały, któremi wybito wrota z zachodu na wschód, kosztem kilkunastu milionów złotych reńskich, ziszczono pragnienie twórców wielkiego projektu, stwierdzającego się w tem, aby siłom ekonomicznym i intelektualnym ludzkości nie stały w tem miejscu na zawadzie brutalne przyrody moce.

Doznaje się też pokrzepiających wrażeń, gdy się dziś temi wodami płynie. Gdzie dawniej ostre skały bodły rzekę, widać teraz gładką, niby lustro, płaszczyznę, i tylko miejscami pieniące się gwałtownej fale zdradzają obecność przykrytych do koryta skał. Ale na skały te nie zwraca dziś nikt uwagi i tylko, jak gdyby na urągowisko nad ich bezsilnością, rozlega się w powietrzu tuż przy nich głośny turkot kół parowców, mknących szybko w dal modrego Dunaju.

Dzieło to, jednem słowem wielkie, na karcie intelektualnych zdobyczy końca tego wieku zapisze się złotemi głoskami. To, o czem marzono od lat tylu, czego ostatecznie jako niewykonalnego zaniechano wobec niedołęstwa owoczesnych środków technicznych, jest dziś faktem. Pękły tamy, paraliżujące swobodną wymianę produktów na najważniejszej arteryi komunikacyjnej wodnej Europy, rozum i wola człowieka odnieśli tryumf jedynie jego godny nad brutalną materyą.

Przed oczami robi się jaśniej, a w duszy pogodniej, kiedy się na takie dzieła patrzy i o takich tryumfach myśli.

Wiec adwokatów. Przez dni kilka odbywały się w Berlinie posiedzenia Stowarzyszenia adwokatów niemieckich. Na zebraniu sobotniem goście z Brukseli zaprosili uczestników kongresu na wiec adwokacki międzynarodowy, odbyć się mający we wrześniu r. p. w Brukseli, w celu wytworzenia większej łączności pomiędzy adwokatami różnych krajów i zapewnienia stanowi adwokackiemu wpływu na ustawodawstwa. Zaproszenie przyjęto. Kongres przyjął ważną rezolucyę, dotyczącą reformy kodeksu handlowego niemieckiego, który powinien być jednolity dla wszystkich krajów niemieckich.

Pomnik Maksyma d'Azeglio. W małej mieścinie Piemontu, Azeglio, odsłonięty został pomnik Maksyma d'Azeglio, męża stanu włoskiego, pisarza i żołnierza. Pomnik jest dziełem rzeźbiarza turyńskiego, Calandry. Markiz d'Azeglio pochodził ze starej rodziny piemonckiej, urodził się w Turynie w r. 1798, a umarł w r. 1866. Działalność jego należy do epoki walk, które przygotowały jedność włoską. W r. 1849 został prezydentem ministrów państewka piemonckiego. Nadewszystko jednak znany jest z powieści patryotycznych, które niemało przyczyniły się do przygotowania nowej ery na półwyspie i do dziś dnia czytane są przez młodzież, jak: „Hektor Fieramosca" i „Nicolo de Lapi". Zostawił również pamiętniki p. t. „Wspomnienia", bardzo popularne we Włoszech. Nietylko jako poprzednik hr. Cavoura, albo romansopisarz, ale także jako nieskazitelny, szlachetny charakter, z którego słynął Piemontczyk, zostawił po sobie chlubne wspomnienia. W Medyolanie pojął za żonę córkę słynnego powieściopisarza A. Manzoniego.

Nowa moda. W kraju orderu podwiązki wpadły szanowne ladies na koncept noszenia portretu ukochanego w sprzączce podwiązki — ale nie byle jakiej. Podwiązka jedwabna, z drogiemi koronkami, zapina się złotą sprzączką w formie serca, wysadzanego bogato drogiemi kamieniami. W sercu jest ukryta sprężyna. Pociśnięcie jej otwiera skrytkę, w której znajduje się podobizna ukochanego. Za zdrowy narzeczony w przyszłości nie będzie wołał: „Pokaż mi listy rywala!", ale „pokaż mi podwiązkę!"... Przyjemne!

Repertoar teatru krakowskiego

W piątek 18 września: „Horsztyński", dramat w 5 aktach a 10 obrazach Juliusza Słowackiego, uzupełniony przez Jul. Miena. (Przedstawienie popularne.)

W sobotę 19 września: „Mam prawo kochać" (*Das Recht zu Lieben*), sztuka w 4 aktach Maxa Nordau'a (nowość).

W niedzielę 20 września: „Jadzia wdową", krotochwila w 3 aktach Ryszarda Ruszkowskiego (po raz siódmy).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Z teatru.** Znamiennym jest objawem gustu dzisiejszej publiczności teatralnej, że arcydzieła nieśmiertelnego ojca komedyi polskiej coraz mniej obudzają zainteresowania u naszej publiczności. Przyczyna tego jest niewątpliwie wpływ dzisiejszych prądów scenicznej literatury, przytłumiających aktualnością poruszanych zagadnień przestarzałą metodę komedyopisarstwa twórcy „Ślubów panieńskich". Niemało przyczynia się do tego słabnącego zainteresowania niezbyt starannie przygotowywanie sztuk Fredry i mały zapał artystów dzisiejszych, nie odczuwających w tym stopniu, co dawne ich pokolenie, ducha i myśli znakomitego naszego komedyopisarza. Zaledwo kilku wybitniejszych, szczerze swój zawód i jego poważne zadania pojmujących artystów, zadaje sobie odpowiedni trud wcielania się w prawdziwe postaci i życia kreacye i typy komedyi Fredry, większość zaś młodszych nie odczuwa już dziś należycie tego ducha, a niemal znajduje trudność w umiejętnem władaniu mistrzowskim jego wierszem. Te wrażenia odnosimy niemal zawsze po każdem przedstawieniu u nas komedyj Fredrowskich. I wczorajszy „Geldhab" nie odbiegł od tego szablonu. Z wyjątkiem kilku ról, dobrze pojętych i z pietyzmem odegranych, większość ról była traktowana z dość wyraźną tuzinkowo. Do najlepszych na wczorajszem przedstawieniu zaliczyć wypada rolę Lubomira w grze p. Śliwickiego, który traktuje ją w szlachetnym stylu, a wygłasza wzorowo. Doskonałą Florą była p. Sznage, bardzo dobrym Lisiewiczem p. Stępowski, w miarę szorstkim i rubasznym choć za mało charakterystycznym jako typ majorem p. Węgrzyn. Geldhaba grał p. Siemaszko.

W przestankach pomiędzy aktami wystąpiła artystka skrzypicielka p. Czira z pochodzenia cyganka. Program odegrany przez nią wczoraj składał się przeważnie z utworów węgierskich, lub przepełnionych motywami cygańsko-węgierskiemi. Dopełnieniem ich miał być cygański kostyum koncertantki. P. Czira posiada ładnie wyrobioną technikę, pociągnięcie smyczka delikatne, grę czystą, ale brak jej temperamentu i werwy, brak opanowania myśli i ducha wykonywanych utworów. Najlepiej wypadły odegrane przez nią „Tańce węgierskie" Sarassatego i za nie ją najgoręcej oklaskiwano. Teatr był bardzo słabo zapełniony. *W. P.*

— **K. Tetmajera** nowelę konkursową pod tyt. „Ksiądz Piotr" zamieściła w ostatnim numerze wychodząca w Wiedniu *Neue Revue*, w bardzo zręcznym przekładzie niemieckim.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 17 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	744·3 mm	745·5 mm	746 4 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,6	+15°,0	+19°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	WNW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	94 %	89 %	60 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	5

Dział ekonomiczny.

Nosacizna u koni w powiecie złoczowskim. Od dłuższego już czasu grasuje w powiecie złoczowskim nosacizna, która z powodu niedostatecznych środków weterynaryjnych, przenosi się z jednej miejscowości do drugiej, narażając rolników na niepowetowane szkody. Jeszcze w r. 1890 wybuchła nosacizna u koni folwarcznych w Chorostkowie, następnie zaś występywała w różnych częściach powiatu. W roku bieżącym wystąpiła nosacizna najgroźniej w Uwiśle i Żabińcach, gdzie wszystkie konie folwarczne wybito, a w 9 zagrodach włościańskich w Uwiśle, przy dokonanej rewizyi z powodu podejrzenia, zaprowadzono obserwacyę — w innych miejscowościach zdarzyły się sporadyczne wypadki — ograniczające się na zagrodach włościańskich. Choroba ta, jak skonstatował Wydział powiatowy, zawlekaną bywa z Rosyi lub przez konie z różnych prowincyj na targach zakupione, a następnie udziela się ona łatwo z jednej miejscowości do drugiej. Niedostateczną zdaje się być w tej mierze sama ustawa o tępieniu chorób zwierzęcych — oznacza dla nosacizny 2 miesięczny okres obserwacyjny, po przebyciu którego zwierzę, które z chorym koniem się stykało, a objawów choroby nie zdradza, uznane jako zdrowe i z pod obserwacyi bywa uwolnione. Doświadczeni bowiem hodowcy koni stwierdzają fakt, że nosacizna występuje nawet po 3 i 4 miesiącach od zetknięcia się z koniem chorym, a objawy jej są tak nieznaczne i nieuchwytne, że nawet wytrawni hodowcy rozpoznać jej nie są w stanie. Choroba ta jest tak uporczywa, że nawet uprząż rzemienna, ze skóry zwierzęcia chorego na nosaciznę sporządzona, przenosi zarazę na konie zdrowe. Koń, uwolniony z obserwacyi, zwykle bywa sprzedawany, co naturalnie przyczynia się do rozmnażania tej strasznej choroby. Sprawą tą powinny się zająć odnośne władze, celem ochrony rolników od znacznych strat.

Oszustwo w handlu mąką na wiedeńskiej giełdzie zbożowej, nadzwyczaj rafinowane, wyszło w tych dniach na jaw. Rzecz miała się tak: Bukowińskie młyny parowe reprezentował od niejakiego czasu na targu wiedeńskim p. Hauckier Moczny. Sprzedaże *en gros*, dokonywane przez tego pana po cenie niższej, niż kurs dzienny oznaczał, budziły już od dawna nieufność. Obecnie zagadka już jest rozwiązaną. Okazało się, że p. Hauckier-Moczny, aby tylko zyskiwać przypadające na niego z dokonanych transakcyj prowizye, sprzedawał towar bez wiedzy firmy. Fałszywe rachunki przez długi czas pokrywały oszustwo. Szkoda, jaką czerniowiecki młyn parowy ponosi, przekracza 60.000 złr.

Mąka rosyjska Gazeta rosyjska *Nowoje Wremia* donosi, iż w myśl uchwał ostatniego zjazdu producentów mąki, grono tychże producentów, zanim otworzone będą zalecone przez zjazd agentury handlowe za granicą, organizuje na własny rachunek wywóz mąki za granicę. Z początku wywożone będą tylko te gatunki, które rachować mogą na zbyt niezawodny, mianowicie gatunki najwyższe.

Dotychczas na własnych swoich targach mieliśmy do walczenia z niebezpieczną konkurencyą mąki węgierskiej, kto wie zaś, czy obecnie nie przyjdzie walczyć także z rosyjską.

Nowe źródło naftowe. W Sanducky (City Ohio, Ameryka półn.) wiercenie jednego z szybów dało obraz cudowny w swej grozie, wspaniały i niewidziany dotąd. Najpierw wybuchł promień wody wysoki na 8—10 m., za tym czarna fontanna błota i piasku, przechodząca stopniowo w kolor żółty. Z otworu wiertniczego zaczęły kłębić się z ogłuszającym szumem gazy, zakrywając wieżę wiertniczą gęstemi chmurami. Gdy się chmura rozeszła, ujrzano słup dymiący, pół metrowej grubości, do 60 m. wysoki; rozpraszający się z tej wysokości i spadający jak deszcz rzęsisty na ćwierć mili wokoło źródła. Przez pięć godzin biła ta wspaniała fontanna z równą siłą. Wkrótce na około ziemia pokryta była na grubość ręki ropą, a przez kilka godzin płynęły jej strugi wszystkiemi szczelinami, rowami i t. p. Robiono zastawy, by módz zmierzyć ilość uchodzącej ropy, lecz daremnie, w jednej chwi i zatapiała je i rozrywała napływająca masa. Oceniają wybuch pierwszych 24 godzin na 14 milionów galonów. Ludność w pobliżu była tak przerażona, że wielu pakowało swe ruchomości, chcąc uchodzić. Milę na okół musiano zaprzestać roboty i pogasić ognie. — Obecnie wydaje studnia ta dziennie 18.000 bar. wartości 10.000 dolarów.

Amerykańska produkcya ropy. Obecnie produkują właściwie ropę 4 wielkie pola naftowe: Appalacha-Lima-Indiana, Florence Colorado i południowo-kalifornijskie pola. Produkcya wynosiła wedle ostatnich wykazów dwuletnich 48,412.666 i 49,344.516 bar. (po 42 galonów). Pola naftowe Appalacha dały w ubiegłym roku 62·4 % całej amerykańskiej produkcyi. Cała produkcya Stanów Zjednoczonych od wiercenia Drakewell koło Titusville w 1859 roku dała 656,755.260 bar, z tego pola appalachskie 538,235.015 bar. Pola te rozciągają się od hrabstwa Cartanangus w stanie Nowojorskim aż na południe Mackoburga (stanu Ohio). Najlepsze pola naftowe są: Alleghany w stanie Nowojorskim, Bradford w Pensylwanii, tak zwane średnie pole, Venango i Clarion, Buttler, Armstang i Mac Donald w Waszyngtonie, Alleghani w Pensylwanii, Manington w Wirginii zachodniej, wreszcie Stebenville i Marietta w południowo wschodniej Wirginii. Mimo że popyt przewyższył ostatnioroczną produkcyę, zostało z dawniejszych zapasów 3,779.940 bar. Cena w styczniu 1895 r. wynosiła 99 cts., w kwietniu podskoczyła z 109³/₄ na 179 cts., spadła we wrześniu na 122 cts., by dojść przecież w grudniu do 142 cts. za baryłkę. Jeszcze niedawno było marzeniem producentów dostać za ropę dolara (100 cts.), forsowny eksport Standard Oil-Co. wysforował ceny prawie o połowę nad dolara i jest nadzieja, że cena ta utrzyma się, chyba, że zjawiłyby się nowe studnie z silnemi wybuchami. Aby eksport amerykański miał tak ucierpieć, żeby bieżącej produkcyi nie był wstanie wyprowadzić poza granicę, o to nie ma obawy — względnie nadziei. — Konsumcya światowa tak rośnie, że czysto lokalna hyperprodukcya tu i ówdzie na świecie nastąpić może, ale nigdy hyperprodukcya światowa.

Lwów, 16 września. Pszenica 6·80 do 7·—. Żyto 5·50 do 5·75. Jęczmień browarny 5·50 do 6·50. Jęczmień pastewny 5·— do 5·10. Owies 5·30 do 5·75. Rzepak 9·— do 9·25. Groch 5·— do 7·—. Wyka 4·— do 4·25. Nasienie lniane —·— do —·—. Nasienie konopne —·— do —·—. Bób —·— do —·—. Bobik 4·— do 4·50. Hreczka —·— do —·—. Koniczyna czerwona galic. —·— do —·—. Szwedzka —·— do —·—. Biała —·— do —·—. Tymotka —·— do ·—. Anyż —·— do —·—. Kukurudza stara 5·— do 5·75. Kukurudza nowa —·— do —·—. Chmiel stary —·— do —·—. Chmiel nowy na termina —·— do —·—. Spirytus gotowy ·— do —·—. Spirytus na termin —·— do —·—. Waranty —·— do —·—.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 12 b. m. do 15 b. m. przywieziono 340.000 sztuk jaj i około 3000 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 36 do 38 jaj pierwszej jakości, lub od 38 do 40 jaj średniego gatunku, albo od 40 do — jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·25 złr. do 1·40 złr., masła wiejskiego od złr. 1·12 do złr. 1·25, zwykłego masła targowego od 95 ct. do 1·10 złr.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Warszawa, 17 września. Stan zdrowia hr. Szuwałowa polepsza się z dniem każdym. Szuwałow spędzał w ostatnich dniach kilka godzin poza łóżkiem.

Berlin, 17 września. *Berliner Tageblatt* donosi z Brukseli, że z korespondencyi, znalezionej u aresztowanych dynamitardów, wynika, iż projektowano zamach przeciw carowi.

Dalej donoszą z Londynu, iż irlandzka unia narodowa w Nowym Jorku urządziła na rzecz obrony aresztowanych w Anglii dynamitardów składkę, która do wtorku popołudnia przyniosła 50.000 dolarów.

Koszta przewozu Tynana do Europy zapłacił podobno nihilista rosyjski Rabbinowicz, który po odkryciu spisku ulotnił się, nie wiadomo, dokąd. Rabbinowicz był podobno w Nowym Jorku nauczycielem dynamitardów w fabrykacyi bomb.

Bremerhaven, 17 września. Agitatorów angielskich Toma Manna i Wilsona, którzy dzisiaj i w niedzielę zamierzali wygłosić mowę na zgromadzeniu robotników, wydalił senat bremeński.

Paryż, 17 września. Według półurzędowych wiadomości, car Mikołaj II przyjął program uroczystości, ułożony przez rząd francuski.

Temps donosi z Kopenhagi, że wiadomości o spiskowcach i dynamitardach wywołały żywe zaniepokojenie w otoczeniu cara. Car jednakże zupełnie zachował zimną krew. Program podróży nie ulegnie zmianie.

Rzym, 1 -go września. Dzienniki weneckie donoszą, iż księżniczka czarnogórska, Olga, walczy ze śmiercią.

Konstantynopol, 17 września. Z obawy zapowiedzianego na dziś nowego wybuchu rozruchów i napadu na jeden z pałaców przedstawicieli obcych mocarstw, zarządzono nadzwyczajne środki ostrożności z udziałem policyi i wojska. Celem rewolucyjnego komitetu armeńskiego jest wywołać zamięszanie i rzezie tureckie także przeciw Europejczykom skierować.

Do godziny 3 po południu panował spokój, tylko na przedmieściach Pera i Galata powstała panika, spowodowana ucieczką jednego z więźniów armeńskich, prowadzonego pod eskortą i ściganego następnie przez policyę. Pomiędzy Europejczykami pannje wielkie zaniepokojenie.

Obcy poddani nie widzą końca obecnego w najwyższym stopniu opłakanego położenia i pragną jednomyślnie opieki za pośrednictwem statków wojennych. Rosyjski pancernik „Aviso", przybył tu dzisiaj jako trzeci okręt stacyjny.

Dzisiaj rano odbyła się u posła austryackiego bar. Kalice w Bujukdere narada ambasadorów.

Ateny, 17 września. Ostatnia banda, która wtargnęła do Macedonii, wpadła w zasadzkę wojska tureckiego, która zniosła ją zupełnie. Przeważna część powstańców poniosła śmierć; ośmu wzięto do niewoli, a tylko kilku zdołało ratować się ucieczką. Wiadomość tę potwierdza telegram z Saloniki, donoszący o przybyciu ośmiu jeńców greckich.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 17 września. Cesarz powrócił dzisiaj rano z manewrów galicyjskich.

Wiedeń, 17 września. Ks. czarnogórski, Mirko, oddał dzisiaj kartę wizytową w pałacu hr. Gołuchowskiego.

Brüx, 17 września. Sytuacya nie uległa żadnej zmianie. Stan wody pomyślny. Ruch kolejowy rozpocznie się prawdopodobnie w piątek lub sobotę.

Czerniowce, 17 września. Minister rolnictwa Ledebur zwiedził wczoraj nowy zakład leczniczy w Dorna Watra, a z powrotem kościół katolicki. oraz kopalnię w Jakobeny.

Budapeszt, 17 września. Dzisiaj przed południem otwarto międzynarodowy kongres pokojowy. Minister spraw wewnętrznych Perczel powitał zebranych w imieniu rządu, podnosząc, że śledzi z zajęciem za dążnościami kongresu. Minister wyraził życzenie, aby idee kongresu odniosły zwycięstwo. Nadburmistrz i rada miejska powitała kongres imieniem stolicy. Po ukonstytuowaniu sekcyj, członkowie kongresu zwiedzili wystawę.

W kongresie biorą udział między innymi Passy (z Paryża) i baronowa Suttner.

Budapeszt, 17 września. Komisya finansowa obradowała wczoraj nad preliminarzem ministerstwa oświaty. Minister wyznań i oświaty Wlassics odpowiedział na różne zapytania, iż wkrótce przedłoży projekt ustawy, dotyczącej ukończenia budynku uniwersyteckiego w Budapeszcie.

W końcu przyjęto w całości preliminarz ministerstwa oświaty.

Berlin, 17 września. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie niemieckiego wiecu dla rybołowstwa morskiego, w którym uczestniczyło wielu reprezentantów zagranicy.

Paryż, 17 września. *Agencya Havasa* donosi z Nowego Jorku: Sekretarz irlandzkiej ligi protestuje jawnie przeciw wiadomościom o planach, przypisywanych przez prasę angielską Tynanowi i jego towarzyszom. Protest zaprzecza pogłosce, jakoby zamierzony był zamach na życie cara; przeciwnie, sympatye Irlandczyków są po stronie Francyi i Rosyi.

Londyn, 17 września. Margrabia of Salisbury przybył wczoraj z Walmer do Londynu.

Glasgow, 17 września. Anarchista Bell wydany został wczoraj londyńskiej policyi.

Konstantynopol, 17 września. Generałowi Czibaczewowi, który zwiedził fortyfikacye Dardanelów, towarzyszył rosyjski *attaché* wojskowy z Aten, pułkownik Kalnin. Generał Czibaczew złożył sułtanowi sprawozdanie o stanie i brakach twierdzy dardanelskiej.

Ofiarowana przez Portę ambasadorom straż tureckiego wojska dla ochrony rezydencyi, została odrzucona z przytoczonych już powodów. W odpowiedzi na pismo Porty z prośbą o interwencyę urzędników konsularnych przy rewizyach domowych, oświadczyli ambasadorowie, że urzędnicy konsularni zawsze są gotowi zadość uczynić wezwaniu Porty.

Domysłowi tureckiego rządu, jakoby Armeńczycy na d. 15 b. m. gotowali nowe zamachy, mało dawano wiary. Panuje atoli powszechna obawa, że Turcy przygotowują prześladowanie Armeńczyków w armeńskiej dzielnicy przedmieścia Skutari, leżącego na azyatyckim brzegu. Wielu Armeńczyków zabito w więzieniach, wielu zmarło z głodu.

Pojawiły się twierdzenia, że wielu Mahometan podawanych za ofiary ostatnich zamachów w Konstantynopolu, przywieziono rannych z Krety.

Konstantynopol, 17 września. Wczorajsza nota ambasadorów opiewa, iż podniesione przeciw Porcie zarzuty zostały osłabione przez notę Porty z dnia 8 b. m. Fakt, że bandami, uzbrojonemi w pałki, dyrygowała policya, jest niezaprzeczony.

Wynika to z tego, że gdy nadszedł rozkaz wstrzymania rzezi, nastąpiło to natychmiast. Nota gani postępowanie Armeńczyków i wyraża głębokie ubolewanie nad zajściami. Porta jest odpowiedzialną za przyszłe rozruchy.

W końcu zaznacza nota, że reprezentanci sześciu mocarstw nie wdają się w dalsze omawianie niezbitych faktów.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, dnia 16 września 1896.	Kurs w wal. austr. złr.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	55
Zjednoczony dług w srebrze	101	55
Austryacka renta złota	123	45
4 % austryacka renta (marcowa)	101	20
4 % węgierska renta złota	122	25
4 % węgierska renta koron.	99	30
Akcye banku austro-węgierskiego	950	—
Akcye kredytowe	368	25
Londyn	119	65
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	67½
20 marek	11	73
20-frankówki za sztukę	9	53½
Banknoty włoskie	44	30
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 17 września. Ruble 128 50. Cena nafty 18·—. Spirytus gotowy 15·90 Żyto na wiosnę 6 59. Pszenica na wiosnę 7 24 Owies na wiosnę 5·71.

Wiedeń, 17 września. 4 % oblig. poż. krajow. z 1891 96·50; 4 % oblig. poż. krajow. z 18.. 97 10, 4 % galic. fund. propinacyjnego 97·15 4 % listy banku krajowego 100·50; 4½ % listy banku kraj. 102·—; 5 % obligi banku krajowego 97·50; 4 % list. kred. ziemsk. 56-let. 97·40 Akcye Karola Ludwika 218·50; Akcye kolei lwowsko-czern. 288·—; Losy z 1854 na 250 złr 144·50 losy z 1860 na 500 złr. 145·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 156·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 190·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 367·15; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 396·—; Länderbank na 200 złr. 251·50, akcye austro-węg. banku na 600 złr. 953.

Berlin, 17 września. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 230·75 mrk. Austryacka złota renta 104·50 mrk. Austryacka srebrna renta 101 80 mrk. Węgierska złota renta 104·— mrk. Węgierska renta koronowa 100·— mrk. Austryackie banknoty 170·35 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·50 mrk. 5 % listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4 % listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1 szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-szej w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 9 do 1 i od 3 do 6 popołudniu za opłatą 20 ct od osoby dorosłej i 10 ct. od dzieci do lat dziesięciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych — wstęp do zbiorów od godziny 10 do 1 bezpłatny.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Maryi oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Józef Budnicki, Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński, poleca Krawaty męskie, jedwabne, w najpiękniejszych fasonach.

Dr. Ludwik Wiszniewski

powrócił 1968 1 3

i ordynuje od godz. 3—5 po południu przy **ulicy Szlak, 40.**

Magazyn przyborów kościelnych

Stanisława Przybylskiego

Kraków, Rynek, linia A-B, 46,

ma do zbycia po niezwykle niskich cenach:

4 kropielnice z najlepszego czarnego marmuru (do wmurowania), różnej wielkości, od 15 złr. do 50 złr za sztukę.

1 obraz Matki Boskiej Częst. (który może być użyty do ołtarza), artystycznie na płótnie wykonany, wielkość 85×125 cm., za 25 złr.

6 różnych feretronów z figurami, obrazami, od 50 do 200 złr.

2 baldachimy, ręcznie złotem haftowane, 170 złr. i 200 złr.

Wszelkie materye kościelne, galony, frezle itp., oraz wszystkie w zakres tego magazynu wchodzące przedmioty, jak: ornaty, kapy, sztandary itp. 1962 1 3

Młody 1970 1 3

praktykant-korespondent

z wyrobionem szybkiem pismem polskiem i niemieckiem, otrzyma zaraz posadę **w większej rafineryi nafty.** Zgłoszenia pod lit. **A. B. 1970** przyjmuje Admin. „N. Reformy“.

Leśnictwo Zassów pod Czarną

rozsyła począwszy **od 5 października b. r.:** 1973 1 20

sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy i rośliny pnące.

Cenniki na żądanie opłatnie.

Z dniem 1 października b. r. otwarte zostanie 1969 1 2

Atelier dentystyczne w Jaśle.

Piekarnia

wraz z pomieszkaniem, przy rogatce Warszawskiej, na placu Morgensterna, L. 188, jest **do wynajęcia każdego czasu.** 1966 1 6

Wiadomość w magazynie Leona Gałka w Krakowie, ulica Floryańska, L. 24.

Król. rumuński i król. serbski

cyrk

CEZAR SIDOLI

przy ul. Dietlowskiej.

W piątek 18 września 1896 r.

o godzinie 8 wieczorem

Wieczòr

ku uczczeniu dyrektora Sidolego.

Występ brzuchomowcy

Profesora Sandora.

Bilety wcześniej nabyć można od godz. 10 przed południem do 6 wieczorem **w składzie R. Herliczki, Plac Maryacki, L. 1.**

Z szacunkiem

Cyrk Sidoli.

Fattingera

patent. pożywienie dla zwierząt

jako to:

Mięsno-burakowe placki dla psów każej rasy;

Suchary t. z. Puppy-Bisquits dla młodych psów;

Mięsne pożywienie dla drobiu, znakomicie na rozwój, mięsność i produkcyę jaj działające;

Uniwersalne pożywienie dla ptaków owado-żerczych.

Wyłączna sprzedaż u firmy

REIMA i FRIEDRICHA

w Krakowie 1897 4 6

Rynek, L. 37, Linia A—B.

Winogrona

Vöslauskie, kuracyjne,

co dzień świeże.

Masło deserowe.

Bryndzę liptawską

poleca najtaniej 1859 6 10

Edmund Klimek

w Krakowie, linia A-B.

Przy handlu **pokoje do śniadań, zdrowa smaczna kuchnia, piwo pilzneńskie i bawarskie,** na szklanki i butelki.

Wyśmienity groszek cukrowy

½ litra 32 ct., litr 60 ct. sprzedaje

Henryk Fuglewicz

1177 dawniej K. Knoreck i Spółka 7 2 0

Kraków, Floryańska, L. 23.

Fulary jedwabne 60 ct.

do złr. 3.35 za metr w najnowszych deseniach i kolorach

jakoteż **czarne, białe i kolorowe jedwabie Henneberga** od **35 ct.** do **złr. 14·65** za metr — gładkie, prążkowane, w kratkę, wzorzyste, damasty itd. (około 240 rozm. gatunków i 2000 rozm. barw, deseni itd.)

Damasty jedwabne	od 65 ct.—14·65	**Grenadyny jedwabne**	od 80 ct.—7·65
Batyst. suknie jedwab.	od złr. 8.65—42·75	**Jedwabny Surah**	„ 80 „ —3.80
Fulary jedwabne	od 60 ct.— 3.35	**Jedwab. fulary japońskie**	„ 80 „ —3,35
Jedwab. atłas na maski	„ 35 „ — 1.90	**Jedwabne Bengaliny**	od złr. 1.20—6.30
Jedwabny Merveilleux	„ 45 „ — 5.85	**Jedwabne franc. faille**	„ „ 1.45—6.80
Balowe materye jedwab.	„ 35 „ —14·65	**Jedwab. krepa chińska**	„ „ 1.35—6.65

za metr. 192 9 12

Jedwabne Armûres, Monopols, Cristalliques. Moire antique, Duchesse, Princesse, Moscovite, Marcellines, jedwabne **materye na kołdry** i **chorągwie** itd. itd. **wolne od opłaty pocztowej i podatku wprost do domu.** — Próbki i katalogi natychmiast. — Zamawiać można także w języku polskim. — Do Szwajcaryi porto podwójne.

Fabryka jedwabiów G. Henneberg, Zurych (c. i k. dostawca nadworny).

Nowina o Auerowskiem świetle.

(Zniżone ceny. — Auerowski mały palnik. — Marka ochronna.)

Podajemy do powszechnej wiadomości, że ze względu na wielkie rozpowszechnienie się światła Auera w ostatnim roku, oraz dla ułatwienia użycia tego światła w jak najszerszych kołach

zniżamy cenę Auerowskiej lampy.

Odtąd lampa Auera: palnik, korona, siatka i zwykły cylinder, kosztuje

cztery złote reńskie — siatka 1 złr.

Za założenie palnika (niżej 10 sztuk) po 30 centów, nad 10 sztuk po 20 centów od sztuki

Równocześnie wprowadzamy w użycie nowy typ palnika pod nazwą

Auerowski mały (oszczędny) palnik.

Gdy zwykłe płomienie otwarte przy konsumcyi 150 litrów gazu na godzinę dają światło o sile zaledwie 15 świec, nasz **mały Auerowski palnik,** spalając 50 litrów, daje światło 30 świec.

Oszczędza się przeto przy zastosowaniu małego Auerowskiego palnika blisko 70% na gazie.

Auerowski mały palnik nadaje się zarówno do oświetlania korytarzy, klatek schodowych itp., gdzie nie potrzeba zbyt wielkiego światła, jak i **do wspaniałego oświetlania** pająków (żyrandoli) o wielu płomieniach. Kompletny mały palnik (z koroną siatką i cylindrem) kosztuje bez montowania

trzy złote reńskie, siatka do niego 80 centów.

Aby nie brać za jedno naszych wyrobów z innemi o małej wartości, a tem samem, aby Szanowną Publiczność ochronić od szkody, będziemy odtąd używali przy sprzedaży naszych wyrobów

marki ochronnej

zaprotokoł. w Izbie handlowo przemysłowej Niższej Austryi. Na każdym założonym palniku będzie odtąd na koronie naklejony skrawek papieru z napisem

Auerlicht Auerlicht | Oesterreichische Gasglühlicht-Actiengesellschaft · Wien · IV. Schleifmühlgasse 4

po którym rozpoznać będzie można od razu prawdziwą, patentem zabezpieczoną

siatkę Auera.

Na koronie są nadto wytłoczone (pod galeryjką) wyrazy: **„Gasglühlicht Patent Dr. Auer v. Welsbach“.** | Na cylindrze (zwyczajnym) jest marka ochronna: AUER CYLINDER

Zastępstwo oddaliśmy Gazowni miejskiej w Krakowie, we Lwowie i Stanisławowie.

1950 1

Z wysokiem poważaniem

Austr. akcyjne Towarzystwo światła gazowo-żarowego

Wiedeń, IV., Schleifmühlgasse 4.

JUBILER

B. ARMATOWICZ

Kraków, Rynek, L. 17,

poleca swój 1617 10

MAGAZYN

wyrobów złotych i srebrnych

po cenach umiarkowanych.

Przyjmuje wszel. zamówienia i raperacye.

Rządca-pełnomocnik

lat 32 mający, teoretycznie i praktycznie wszechstronnie wykształcony, od 10 lat administrujący większemi dobrami, poszukuje stałej posady od lipca roku przyszłego lub wcześniej. Obecnie pozostaje na zajmowanem stanowisku Poważne pośrednictwo nie wyłączone.

Zgłoszenia pod **1906** przyjmuje **Centralne Biuro ogłoszeń, Lwów, ul. Kopernika, L. 11.** 1888 3 3

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona książka: 1401 10 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku,** Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Meble

z 3 pokoi: stołowego, sypialnego i buduaru damskiego, oraz **urządzenie kuchenne, są do sprzedania.**

Oglądać można od godz. 1—4 **w Podgórzu, ul. Lwowska, 36, II piętro.**

Pośrednictwo wyłączone. 1955 3 3

Księgarnia G. Gebethnera i Spółki w Krakowie

poleca

Exterus. Po zdrowie, powieść. **1 złr. 30 ct.**

Gawalewicz M. Szubrawcy, powieść. 3 tomy. **4 złr.**

Gliński K. Klęska, powieść **1 złr. 30 ct.**

Jenike Lud. Młodość Goethego i nieprzełożone dotąd poezye jego ulotne. Wydanie ozdobne z 6 rycinami. **1 złr. 30 ct.**

Kowerska Z. Na służbie, powieść. 2 tomy. **2 złr. 60 ct.**

Małecki Antoni. Z przeszłości dziejowej. Pomniejsze pisma 2 tomy. **4 złr. 80 ct.**

Pawiński Ad. Prof. Michał Gröll, obrazek na tle epoki Stanisławowskiej, z dodan. spisu wydawnictw Grölla, ułożone przez Zyg. Wolskiego **1 złr.**

Rembowski Aleks. Przyczynek do dziejów konstytucyjnych Księstwa Warszawskiego. Studyum historyczno-polityczne. **1 złr.**

Reymont Wł. St. Komedyantka, powieść. **2 złr.** 19 1 3 3

Wodecki Fr. Księga wszechświatowa i sposób jej czytania. **1 złr. 20 ct.**

ALFRED BIASION

optyk c. k. Kliniki okulistycznej Uniwersytetu Jagiell.

przeniósł 1929 25 0

handel, składy i pracownie optyczno-mechaniczne

na ulicę Floryańską, 15,

róg ulicy św. Tomasza (stacya tramwaju).

!Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał

S. W. NIEMOJOWSKI

za wyrób 1501 22 0

znakomitych tutek nieklejonych.

Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.

Do nabycia **w Krakowie, Sukiennice, 28,** oraz we wszystkich handlach i trafikach.

Pnie wysokie, **Pnie średnie.**

Piramidy, Szpalery, kordony

Victoria-Baumschule

Żiłosice pod Bernem

(Schöllschitz bei Brünn).

Drzewa owocowe wszelkich rodzajów i form. **Dziczki. Krzewy do żywopłotów. Drzewa i krzewy ozdobne, Drzewa do alej.** 1873 2 10

Róże na pniach z nasienia. **Narzędzia ogrodowe** itd.

Katalog na rok 1896-97 darmo i opłatnie.

Drzewa są zupełnie wolne od mszyc. Wysyłka bez przeszkody do wszyst. krajów.

Mały przemysł

można zaprowadzić w każdym domu Potrzebny do tego nieznaczny kapitał. Artykuł pierwszorzędnej potrzeby. Dobry zysk zapewniony. Listy opłacone **(10 ct.)** przyjmuje **Eggart & Co., Medyolan** (Włochy). 1824 4 20

Masaż i hydroterapia.

Józef Radomski, egzaminowany masarzysta i kąpielowy przy kuracyach hydropatycznych, powrócił już z Krynicy wraz z żoną, również egzamin. masarzystką, i poleca się łaskawym względom W. PP. Lekarzy i P. T. Publiczności tak tutejszej jak i na prowincyi.

Adres: **Półwsie Zwierzynieckie, L. 40** (gdzie była dawniej rogatka zwierzyniecka). 1937 2 4

Najlepsze pożywienie dla dzieci!

F. Giacomelli'ego

pierwsza wiedeńska mączka odżywcza dla dzieci.

Do nabycia u **K. Wiszniewskiego,** apt., **w Krakowie,** u **M. Oberländera,** apt., **w Dolinie,** oraz w aptekach i drogueryach **we Lwowie.** — **Cena małej puszki 45 centów, cena dużej puszki 80 centów.**

Główny skład: Alte k. k. Feld-Apotheke, Wiedeń, I., Stefansplatz 8·

Codziennie 2 razy przesyłka pocztowa. 1451 13 52

R. DITMAR

Kraków, Rynek główny, 13,

Telefon 244,

poleca:

Lampy, pająki, kandelabry i lichtarze

wszelkiego rodzaju.

Ogromny wybór bardzo gustownych

stolików i etażerek

tak metalowych, jako też majolikowych.

Własne wyroby majolikowe i metalowe

stosowne na podarunki

po bardzo przystępnych cenach.

Abonament na naftę niewybuchową

i **rozwóz** tejże przyjmuje jak zawsze **skład lamp w Rynku gł., L. 13.** 1758 12 56

(Przedruk nie będzie płacony).

Obwieszczenie.

Jesienny

JARMARK NA KONIE

w Krakowie.

Dnia 23 września 1896 rozpocznie się w Krakowie jesienny **pięciodniowy** jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark na konie szlachetne odbywać się będzie w krytej ujeżdżalni pod Kapucynami i na placu, a konie znajdą pomieszczenie w tejże ujeżdżalni, tudzież w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Dnia 25 września 1896 (w piątek) odbędzie się główny jarmark na konie włościańskie na placu „Groble“.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

dnia 2 września 1896. 1925 2 2

Szczawnica.

Bardzo korzystny interes

można zaraz nabyć, który dla lekarza jest stworzony.

1933 2 3 **Dr. Kołączkowski.**

Piękność niezawodną

otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą — Dostać można w **pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom, L. 7.**

Słoik 60 centów. 1503 16 0

Pożyczki

od 500 złr. w górę do kwoty najwyższej wyrabia się jako kredyt osobisty spiesznie i dyskretnie.

Agentur, Budapest, Postfach 107. 1939 5 5

OSTRZEŻENIE.

Niektórzy spekulanci sprzedają **masę** pod rozmaitemi nazwiskami jako **„Exsiccator“ — Ostrzegam** P. T. kupujących, by się mieli na baczności przy nabywaniu **„Exsiccatora“.** Żądać rachunków z herbem państwa i znakiem fabrycznym, bo inaczej można się narazić na straty.

Exsiccator

niszczy raz na zawsze grzybek drzewny i usuwa wilgoć.

100.000 świadectw. Broszury bezpłatnie. 1499 12 0

Kantor: Wiedeń, IV., Hauptstrasse, L. 36.

Sprzedaż **w Krakowie** u p. **Fr. Lenerta, we Lwowie** u p. **Hübnera.**

Śmierć myszom! Śmierć szczurom!



Jedyna niezawodna

trucizna

na szczury,

myszy domowe i polne.

Przewyższa wszystkie dotychczas w tym celu używane. Działa trująco **tylko** na gryzonie (glires), jak szczur, mysz, królik. Dla ludzi i zwierząt domowych, jak pies, kot, drób itp. **nieszkodliwa.**

Preparat ten nie podlega zepsuciu, zastosowanie jego proste, skutek **zdumiewający.** 1496 12 0

Wysyłki w puszkach po 30—60 ct. i 1 złr., pocztą o 10 ct. więcej (za list przesyłkowy i opak.) uskutecznia się odwrotnie zapobraniem.

Skład i laboratoryum przetw. chem.

Jana Michnika

mag. farm., **w Bochni.**

1 kg. trucizny 2 złr., 4½ kg. złr. 7.50.

Składy we wszystkich większych aptekach i drogueryach.